



# DWUKROPEK!

Miesięcznik Kulturalno-Edukacyjny dla Polaków w Cape Town

## Polska Złota Jesień

**Stefan Żeromski: sumienie narodu**

**Juliusz Kossak: mistrz akwareli**

*Zenon Przesmycki: obrońca piękna*











### REDAKCJA

Joanna Majksner-Pińska

tel. +27 21 424 7144

kom. +27 83 330 9661

e-mail: [joanna@musiccape.co.za](mailto:joanna@musiccape.co.za)

[www.dwukropek.org](http://www.dwukropek.org)

### SPONSORZY

J. M. Piński, MusicScape, Ambasada RP w Pretorii,  
Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana  
Olszewskiego, J. W. Przybyłowicz

**INFORMACJI** w sprawie rocznej prenumeraty,  
pojedynczych egzemplarzy, archiwum  
oraz ogłoszeń i reklam udziela redakcja „Dwukropka”  
[joanna@musiccape.co.za](mailto:joanna@musiccape.co.za)

*Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw  
Zagranicznych RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za  
Granicą 2023/2024”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy  
autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem  
Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Po-  
moc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.*



## W numerze:

### KALENDARIUM

Polska Złota Jesień str. 4

Dzień Ratownictwa Medycznego str. 22

### ROCZNICE

Stefan Żeromski str. 5

Juliusz Kossak str. 15

Czesław Centkiewicz str. 21

Edmund Kajdasz str. 24

Kanał Elbląski str. 28

Włodzimierz Wolski str. 32

Zenon Przesmycki str. 35

### ECHA

Obchody Lotów nad Warszawę str. 10

### SPACERKIEM PO HISTORII

Zamek w Oświęcimiu str. 13

### TO I OWO

Kwestia skali str. 18

### KLUB BIBLIOFILA

Podbój str. 26

### GALERIA, KĄCIK LITERACKI, HUMOR

*Projekt okładki: Marek Piński*

### WYDZIAŁ KONSULARNY AMBASADY RP W PRETORII

adres: 14 Amos Str., Colbyn,  
PRETORIA 0083

telefony: +27 12 430 2631, + 27 12 430 2632

faks: +27 12 430 2608

e-mail: [konsulat.pretoria@msz.gov.pl](mailto:konsulat.pretoria@msz.gov.pl)

[www.gov.pl/web/rpa](http://www.gov.pl/web/rpa)

SENAT RP na patronów roku 2024 wybrał: Witolda  
Gombrowicza, Czesława Miłozza, Wincentego Witosa  
i Władysława Zamoyskiego.

Ustalono także, że obecny rok będzie też Rokiem Edu-  
kacji Ekonomicznej.

SEJM RP rok 2024 ustanowił rokiem Marka Hłaski, ar-  
cybiskupa Antoniego Baraniaka, Romualda Traugut-  
ta, Wincentego Witosa, Kazimierza Wierzyńskiego,  
Melchiora Wańkowicza, Rodziny Ulmów, Zygmunta  
Miłkowskiego i Polskich Olimpijczyków.

Redakcja zastrzega sobie prawo do selekcji, skracania i korekty nadsyłanych tekstów oraz nie ponosi odpowiedzialności  
za prezentowane w nich poglądy.



### Złota Polska Jesień

Zachwycające krajobrazy, zaskakujące smaki, niezwykle wrażenia. Mniej turystów, idealna, ciepła pogoda bez upałów i te piękne, czerwono-pomarańczowo-żółte krajobrazy. Jesienny urlop? Tylko w Polsce!

Jesień to najlepsza pora na wizytę w Bieszczadach – miejscu, które jest synonimem wyciszenia i kontaktu z dziką naturą. Liściaste, bukowe lasy przyjmują w październiku wyjątkową zielono-żółto-czerwoną paletę barw, a wtórują im brunatno-żółte połoniny. Jesień to też czas rykowisk, a więc niepowtarzalna okazja, by usłyszeć godowe pieśni jeleni w naturalnym dla nich środowisku.

Mieszane i liściaste lasy, z tak pięknie mieniącymi się barwami jodłami, lipami czy bukami to również domena Roztocza. Ta ciągnąca się od Kraśnika aż do granicy w Hrebennem kraina jesienią zachwyca swoją aurą. Nie sposób też nie docenić roztoczańskich wypiętrzonych grzbietów i przecinających je magicznych wąwozów w Szczebrzeszyńskim Parku Krajobrazowym.

Czas spadających złotych liści niesie ze sobą również niezwykłą obfitość naturalnych skarbów polskich

lasów. Odwiedźcie wtedy koniecznie Bory Tucholskie – drugi największy kompleks leśny w Polsce. Aż jedna dziesiąta z rosnących tu grzybów może zagościć na talerzu. Lokalne jeziora zaś to raj dla wędkarzy i tych, którzy do odpoczynku potrzebują kontaktu z wodą. Wszystkich zaś zachwyci kojąca zmysły cisza, woń lasu, porostów i mchów i urzekające wrzosowiska.

Jesienią warto się również wybrać nad polskie morze. Wybrzeże Bałtyku jest o tej porze niezwykle piękne. Na tafli wody pojawiają się grzebienie pieniających się fal, słońce ma cieplejszą barwę, a piasek swą temperaturą wciąż trzyma wspomnienie lata. Październik to również czas zwiększonej częstotliwości sztormów – zjawisk na morzu niebezpiecznych, ale też pięknych i fascynujących. To właśnie wtedy i w ich efekcie Bałtyk wyrzuca najwięcej bursztynów i oferuje najwięcej tak potrzebnego jodu.

Nie ma lepszej niż jesień pory, na odwiedzinę polskich winnic. To czas winobrania, a to odbywa się również w Polsce! Z każdym rokiem mapa polskich winnic powiększa się o kolejne



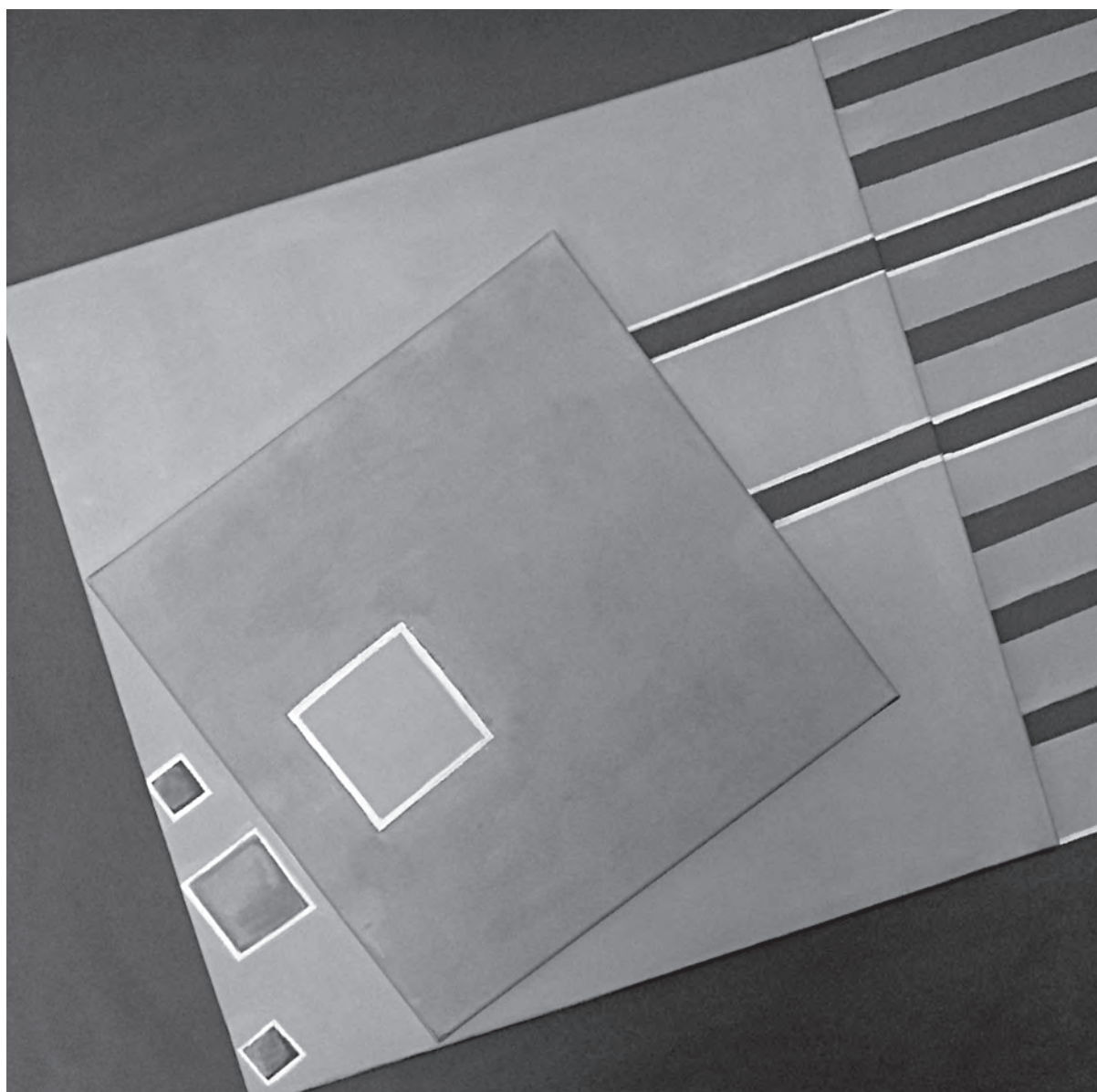
## Kalendarium

miejsca. Dziś znajdziecie je niemal wszędzie – od Lubuskiego i Zachodniopomorskiego, przez Dolny Śląsk, Małopolskę i Świętokrzyskie aż po Podlasie, Lubelszczyznę i Podkarpacie. Polskie wina szybko zdobywają markę, a w degustacjach często wygrywają z konkurencją o znacznie bogatszych tradycjach

winiarskich. Winiarze przywitają zaś prawdziwą, polską gościnnością i chętnie opowiedzą o swojej pasji oraz uprawianych szczepach. Nic, tylko ruszać w enoturystyczną podróż przez Polskę!

źródło: Polska Organizacja Turystyczna

## Galeria



Agnieszka Lipska: Wyobraźnia

## Stefan Żeromski

### 160. rocznica urodzin

*Stefan Żeromski zapisał się w historii polskiej literatury jako jeden z najważniejszych pisarzy swojej epoki. Kojarzony jest z prozą, choć pisywał także wiersze, dramaty, zajmował się działalnością publicystyczną, był aktywny społecznie, a wszystkie pola jego działalności powiązane były z troską o przyszłość Polski.*

Rzeczpospolita Zakopiańska

Na kilka lat przed wybuchem I wojny światowej pisarz osiadł w Zakopanem. Do roku 1918 aktywnie uczestniczył w działaniach organizacji niepodległościowych, m.in. Naczelnego Komitetu Zakopiańskiego. 13 października 1918 roku na terenie Zakopanego i jego okolic powstał przejściowy twór państwowy - Rzeczpospolita Zakopiańska. Istniał przez 35 dni. Na jego prezydenta wybrano Stefana Żeromskiego. Co ciekawe, współtwórcą i nieformalnym wiceprezydentem Rzeczpospolitej Zakopiańskiej był Wincenty Szymborski, ojciec Wisławy Szymborskiej.

W 2018 roku historyk Jerzy Roszkowski mówił w Polskim Radiu, że Stefan Żeromski znał się jeszcze przed wojną z Józefem Piłsudskim i przywołał pewną anegdotę z ich zakopiańskiego spotkania na kilka lat przed 1914 rokiem.

- Pisarz umówił się w Zakopanem z Piłsudskim, który mieszkał w biednej chacie, bo nie było go stać na lepsze lokum. Piłsudski przyjął pisarza "w samych gaciach", bo jedyne spodnie, jakie miał, zaniósł do zacerowania. Przyszły marszałek układał pasjansa, przy czym powiedział do Żeromskiego: "jak wyjdzie mi ten pasjans, będę dyktatorem Polski". A Żeromski pomyślał: "taka bieda, siedzi w gaciach, a marzy o niepodległej Polsce" - opowiadał Jerzy Roszkowski.

#### MŁODOŚĆ

Stefan Żeromski urodził się 14 października 1864 roku w zubożałej rodzinie szlacheckiej, w czasie upadku powstania styczniowego. Pamięć o nieudanym narodowym zrywie była obecna w jego domu i miała duży wpływ na jego późniejszą twórczość.

Pierwsze próby literackie podjął w trakcie edukacji w kieleckim gimnazjum, by zadebiutować w wieku 18 lat. Trudności finansowe i zdrowotne utrudniały mu kontynuowanie nauki, w efekcie gimnazjum zakończył bez uzyskania matury, by trafić na uczelnię wyższą, która nie wymagała zdanego egzaminu dojrzałości. W trakcie studiów zetknął się z ruchem socjalistycznym - kwestie społeczne miały stać się w przyszłości dominującym wątkiem jego pisarstwa.



#### EMIGRACJA

Po porzuceniu studiów Stefan Żeromski publikował kolejne utwory na łamach prasy, a sytuacja życiowa kierowała go w nowe miejsca, także poza granicami Polski. Pisarz przebywał między innymi w Zurychu, Wiedniu czy Pradze, cały czas pisząc. Na jakiś czas osiadł w Szwajcarii, gdzie objął posadę zastępcy bibliotekarza w Muzeum Narodowym Polskim w Rapperswilu.

Po powrocie do kraju w roku 1897 coraz mocniej poświęcał się karierze pisarskiej - ukazały się "Syzyfowe Prace", "Popioły", czy "Ludzie bezdomni". Polityczne zawirowania spowodowały jednocześnie, że pisarz angażował się w działalność patriotyczną, a tematyka narodowa znajdowała odzwierciedlenie w jego dziełach.

#### NIEPODLEGŁOŚĆ

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości pisarz kontynuował swoją działalność społeczną i w środowisku literackim, stając się niemal instytucją. W latach dwudziestych minionego wieku był m.in. delegatem na zjazd Związku Zawodowego Literatów Polskich, był inicjatorem projektu Akademii Literatury, był założycielem i pierwszym preze-







poświęciła całe swoje życie. Tomasz Judym (główna postać "Ludzi Bezdomnych"), podobnie jak bohater opowiadania "Doktor Piotr" z poświęceniem realizuje zadania, które wyznaczyło jego pochodzenie, a które w praktyce polegały na dążeniu do poprawy losu i warunków higienicznych najuboższych. Mimo więc idealizmu, który przebija z utworów Żeromskiego, potrafił on w racjonalny sposób ocenić sytuację społeczną.

Zdaje sobie także sprawę, że trudno wytrwać na wybranej drodze w niesprzyjających warunkach, które często stwarzają ludzie. Efektem wpływu ludzi często jest konformizm, przedstawiony na przykładzie losów doktora Obareckiego z opowiadania "Siłaczka", który z gotowego na poświęcenia społecznika stał się zwykłym dorobkiewiczem, podobnie jak inżynier Bujakowski z opowiadania "Doktor Piotr".

Pozytywiści często zatrzymywali się na głoszeniu szczytnych haseł, a ich działania w rzeczywistości były mało skuteczne. Toteż powieściopisarz swoich bohaterów kreował na wzór wielkich postaci romantycznej literatury, pragnąc zasygnalizować, że brakowało w czasach pozytywizmu właśnie romantycznej ofiarności i gotowości na wszystko. W efekcie Stanisława Bozowska traci życie, oddając się "pracy u podstaw", doktor Piotr opuszcza ojca, Tomasz Judym porzuca ukochaną kobietę, skazując siebie i drugą osobę na życie w samotności. Niezgoda na cierpienie i krzywdę ludzką prowadzi wielokrotnie do buntu wobec natury, bo odrzucenie kochanego człowieka, a nawet zaryzykowanie najwyższej wartości, jaką jest życie równe jest kwestionowaniu prawa człowieka do wartości podstawowych, wynikających z jego natury i powołania.

Żeromski wybiera więc z programów minionych epok najcenniejsze elementy. Ale dostrzega, że jego bohaterowie są mniejszością i ich wpływ na społec-

zeństwo jest ograniczony. Wytrwale więc głosi wartości moralne, świadomy niemożności ich spełnienia w stopniu zadowalającym. Ale dopiero powieść "Przedwiośnie" (z 1984 roku) przyniesie nowe pomysły, mające zmieniać realia społeczne, w sposób zupełnie odmienny niż znany z tradycji poprzedniej epoki.

źródło: internet







Ministry of Foreign Affairs  
Republic of Poland



Embassy of the Republic  
of Poland in Pretoria

MUSICSCAPE  
Live Stream

DWUKROPEK

Saturday 9th of November 2024 18h30

# CONCERT

GERHARD JOUBERT  
ISAAC VAN DER MERWE  
MIKE WANG  
PIETER JOUBERT

*Schubert Chopin Liszt  
Paganini Brahms Fauré  
Scriabin Paderewski*

**Westerford High School Rondebosch**

Mount Rd entrance Bookings: 083 330 9661

**Bilety R150, wyłącznie przedsprzedaż.**

**Ilość miejsc ograniczona**

**Kontakt Joanna Majksner-Pińska 083 330 9661**





## Obchody Lotów nad Warszawę

18 września w Parku Wolności Muzeum Powstania Warszawskiego odbyła się uroczystość złożenia wieńców przy Pomniku Lotników upamiętniającym międzynarodową pomoc niesioną powstańczej Warszawie.

W uroczystości wzięli udział Powstańcy oraz członkowie korpusu dyplomatycznego państw zaangażowanych w operację „Frantic VII” i pomoc walczącej stolicy. Wśród gości znaleźli się między innymi płk. pil. Bogdan Bartnikowski ps. Mały, skar-

bnik Związku Powstańców Warszawskich, a także Jego Ekscelencja Ambasador Australii Benjamin Hayes, Radca Ambasady Kanady Marie-Hélène Côté, Radca Ambasady RPA David Wiid, Attaché Morski USA - Komandor Clay Shane, Attaché Obrony Wielkiej Brytanii płk. Chris Brown, sekretarz stanu w MSZ Minister Władysław Bartoszewski oraz przedstawiciel Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych płk Krzysztof Tarnowski.

źródło: Muzeum Powstania Warszawskiego  
Zdjęcia „Dwukropek”







Fot. Jolanta Mesjasz-Przybyłowicz



*Andrzej Brochocki*

LIST Z DROGI POWROTNEJ

Dopóki jeszcze jest sen  
sprzedawany  
w phanodormu pastylkach gorzkich  
wiatr u szyb czyjś krok w korytarzu  
czarna kawa papieros w nocy

dopóki jeszcze jest bar w środku drogi  
w którym się stolki jak maszty kołyszą  
w radio melodia  
"Pretty little baby"  
do której można się schronić przed ciszą

dopóki jeszcze na jakimś zegarze  
jest na coś za późno  
lecz na coś zbyt wcześnie  
- dopóty wierzę, że mam dokąd wracać  
z nieudanej podróży do Ciebie.

10.1960

*Leokadia Komańska*

STATEK KOSMICZNY

Tyle się o nim czytało.  
W wyobraźni widziało.  
I bywało się pewnym,  
Że to zawsze wydumana jakaś  
projekcja nieziemska.  
Kolaudacja angelologiczna.

Dzisiaj jednak, gdy w koncept  
swej myśli cichutko pukam,  
wiem, że pojazdem takim  
przez impresje wszechświatów  
w nieznanie czy raczej celowe  
permanentnie pędzającym

jest i Ziemia. Zmęczona  
nasza planeta. Są tym  
statkiem i nasze Domy.

I również to cudne Ciało,  
najszybciej w owym syndykacie  
przeobrażające się.  
To i w tej również Trójcy  
rezydujemy. Wygodnie albo  
i ciasno. Entuzjastycznie bądź nie.  
Z radością, a nieraz i w smutku.  
W Ewolucji Procesie większą lub  
mniejszą policzono nas częstą.

Belgia, wrzesień 2024

*Józef Zdunek*

TRWANIE I PRZEMIJANIE

dyskusje nad filozofią trwania i przemijania  
nigdy nie wyczerpią tematu

narodziny i umieranie podstawą trwania  
od początku życia do wieczności  
do końca świata  
co dalej nikt nie wie

życie choć stale przemija  
trwa  
czy będzie trwać wiecznie  
?  
może  
pewnie zamieni się w inne

*Wiesław Janusz Mikulski*

\*\*\*

najpiękniejszy jest smak  
jesieni gdy czas zrzuciwszy  
owoce dni rumieni się  
ciszą  
kiedy liście życia  
gdzieniegdzie zielone  
pokrywa rdza zmarszczek  
gdy w porywach łzawiącego  
wiatru mrozi twarz jesienny deszcz ...





### Muzeum Zamek w Oświęcimiu

Korzenie dziejów wzgórza zamkowego w Oświęcimiu sięgają XI stulecia. Istniała wówczas osada rolnicza złożona jedynie z kilku chat. Na przełomie XI i XII wieku, znaczna część osady uległa spaleni. Po pożarze okoliczna ludność przesiedliła się z terenów nizinnych na górzyste. W ten sposób na wzgórzu powstał gród.

Pierwsze źródłowe zapiski o nim sięgają roku 1179, kiedy nastąpiło wyłączenie kasztelanii oświęcimskiej spod jurysdykcji krakowskiej i przekazanie jej książętom opolsko-raciborskim. Książę krakowski Kazimierz Sprawiedliwy nadał tę kasztelanię swojemu bratankowi, Mieszkowi Płatonogiemu księciu opolskiemu, z przeznaczeniem dla jego syna Kazimierza. Źródła historyczne podają także, iż książę Kazimierz I przebudował i umocnił zamek w Oświęcimiu. Z okresu jego panowania zachowały się ślady najstarszego muru ziemno – drewnianego, otaczającego wzgórze zamkowe.

W roku 1241 gród oświęcimski został zniszczony przez Tatarów. Książę opolsko – raciborski, Mieszko II Otyły odbudował zamek, a dodatkowo otoczył wzgórze zamkowe murem obronnym. Na początku XIV wieku Oświęcim stał się stolicą nowo utworzonego księstwa oświęcimskiego. Pierwszym piastowskim księciem, który zamieszkał w zamku był Władysław, syn Mieszka I cieszyńskiego. W tym okresie zamkiem zarządzał starosta, jednak opieka nad zamkiem była w rękach burgrabiego. W 1416 roku funkcję tę sprawował Jan Sycz.

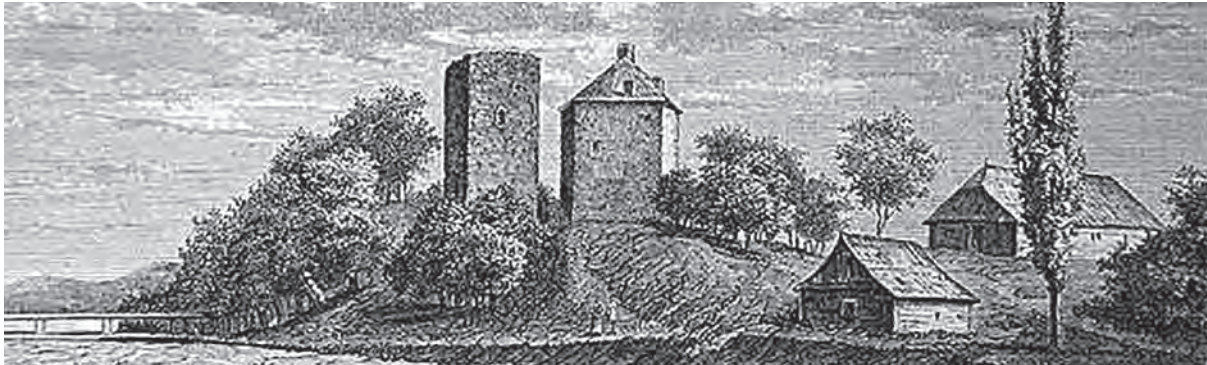
Za uzbrojenie zamku odpowiadał puszkarz, niejaki Jan z Oświęcimia. Zamek oświęcimski największą świetność przeżywał za panowania księcia Kazimierza. Jak podają stare źródła historyczne „...Otoczony był Sołą na kształt fosy, nad którą książęcy młyn wodny ciągle był w ruchu...”

Ostatnim z linii Piastów oświęcimskich był książę Jan IV, który w 1454 roku sprzedał księstwo oświęcimskie królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi za 50 tysięcy groszy szerokich praskich. Od tego momentu zamkiem oświęcimskim zarządzali starostowie królewscy.

Jednakże do dziś nie wiadomo, jak dokładnie wyglądał zamek książęcy i jakie z biegiem lat były jego koleje. W jego murach gościli m.in. Elżbieta Rakuszanka, tak zwana matka królów, żona Kazimierza Jagiellończyka, królewska para Kazimierz Jagiellończyk i jego żona Elżbieta oraz ich syn Władysław, jadący do Pragi, gdzie uznano jego prawo do korony czeskiej. Przebywała tutaj także królowa Polski Bona Sforza d' Aragona, pierwsza żona Zygmunta Augusta Elżbieta Habsburżanka, a także król Henryk Walezy.

Średniowieczny zamek spłonął w roku 1503 wraz z kościołem parafialnym i znaczną częścią miasta. Odbudowano go w ciągu 5 lat, na polecenie króla Aleksandra Jagiellończyka.





Na początku XVII stulecia zamek znów spłonął. W czasie odbudowy poszerzono budynek, przesuwając jego ścianę wschodnią o około dwa metry. W 1655 roku, w czasie „potopu” szwedzkiego zamek został zdobyty i spalony przez Szwedów. Odtąd stopniowo popadał w ruinę i mimo uchwały sejmowej, nakazującej pilne prace remontowe nigdy już nie odzyskał dawnej świetności.

W latach 1805 i 1813 na zamkowym wzgórzu miały miejsce dwie katastrofalne w skutkach powodzie. Soła przesunęła swoje koryto pod samo wzgórze zamkowe, którego spora część wraz z budynkami i murami obronnymi runęła do wody. Jak podaje ówczesny kronikarz Jan Nepomucen Gątkowski „...rzeka Soła rozcięła wzgórze zamkowe na pół...”.

W tym czasie w zrujnowanym zamku i wieży urządzono skład soli. Kilka lat później władze austriackie przeznaczyły zamek do rozbiórki, jednak na licytacji wykupił go Kajetan Russocki. W zamku urządził kancelarię dominialną i urząd pocztowy. Zamek odziedziczyła po nim jego córka Leokadia

Dąbska, której dzieci sprzedały później zadłużony budynek kupcom żydowskim: Landauowi, Schnitzerowi i Schonkerowi. Nowi właściciele urządzili w nim składy handlowe.

W 1904 roku kolejnym właścicielem wzgórza został Karol Kaszny, który przeprowadził remont budynku. Zamek został wówczas podwyższony o jedną kondygnację, a na ścianie wschodniej umieszczono kamienną tarczę ze stylizowanym orłem piastowskim. W dolnej partii zamku nowy gospodarz urządził winiarnię i piwiarnię, a na piętrze pokoje hotelowe dla przyjezdnych gości.

W 1910 roku Kaszny wydzierżawił budynek nowo powstałemu Starostwu Oświęcimskiemu. Kolejnym właścicielem zamku został Jakub Habermeld, który urządził w nim skład wódek i win ze swojej fabryki.

W czasie II wojny światowej swoją siedzibę miały w zamku niemieckie władze okupacyjne.

01.01.2010 roku zamek oświęcimski zgodnie z Uchwałą Rady Miasta Oświęcim stał się siedzibą muzeum.

Ewa Michałowska- Walkiewicz

## KĄCIK LITERACKI

### Jerzy Górnicki

#### W SZKOLE

W szkole u wnuczki czytałem wiersze,  
dzieciaki z pierwszej jak pszczoły w ulu  
bzycały wokół mnie na podłodze.  
Czułem się jak słońce na kręconym fotelu,  
przeszła zima, wiosna, lato i jesień,

cztery sezony zaledwie w pół godziny.  
Wnuczka siedziała przy mnie, plotła bransoletki,  
dobrze że nie głupstwa, podarowała mi jedną,  
nie zdejmuję jej z ręki, mimo że jest za ciasna,  
przypomina, że dzieci lubią słuchać wierszy,  
całe szczęście, że nie muszę szukać wydawcy.

Warszawa wrzesień 2014 r.



# Juliusz Kossak

## 200. rocznica urodzin

Edukację artystyczną rozpoczął od lekcji rysunku pobieranych we Lwowie u Jana Maszkowskiego studiując równoległe prawo na miejscowym uniwersytecie. Jako protegowany Kazimierza i Juliusza Dzieduszyckich oraz Gwalberta Pawlikowskiego przebywał w latach 1844-1850 w ziemiańskich majątkach w Małopolsce, na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, obserwując obyczaje arystokracji i codzienne życie w szlacheckich dworach. Jego zainteresowanie studium koni oglądanych podczas polowań, przejażdżek i wyścigów pogłębiła znajomość zawarta z Piotrem Michałowskim ok. 1843/1844; podczas wizyty w majątku ziemskim Michałowskiego w Bolestraszczykach Kossak poznał warsztat twórczy artysty. W 1848 zmanifestował swą patriotyczną postawę uczestnicząc w wydarzeniach Wiosny Ludów we Lwowie. Podczas paromiesięcznego pobytu w Petersburgu pomiędzy 1849 i 1851 zwiedzał wielkie kolekcje sztuki europejskiej; jego uwagę przyciągnęło barokowe malarstwo batalistyczne i sceny myśliwskie w obrazach Flamanda Adama Fransa van der Meulena. W okresie 1850-1852 mieszkał na przemian we Lwowie i Warszawie. W 1852 odbył podróż do Wiednia, gdzie przypuszczalnie doskonalił swe umiejętności malarskie w pracowni Ferdynanda G. Waldmüllera; odwiedził też Węgry, a na przełomie 1852/1853 Paryż. Okres 1853-1855 spędził w Warszawie wchodząc w krąg artystów skupionych wokół Marcina Olszyńskiego, m.in. Franciszka Kostrzewskiego, Wojciecha Gersona, Henryka Pillatiego i Józefa Szermentowskiego, którzy przyjęli postawę obiektywnej obserwacji otaczającej rzeczywistości i w realistycznej konwencji utrwalali widoki polskich krajobrazów i rodzimej wsi.

Kossak trudnił się zarobkowo podmalowywaniem fotografii dla zakładu fotograficznego Józefa Giwartowskiego; współpracował też z firmą J. Frageta. Po zaślubieniu w 1855 roku Zofii Gałczyńskiej wyjechał do Paryża, gdzie mieszkał do 1860; w paryskim środowisku emigracyjnym związał się z Józefem Brandtem, Henrykiem Rodakowskim i Leonem Kaplińskim. Na jego warsztat malarski - ukształtowany w dużej mierze pod wpływem angielskiej grafiki hippicznej - oddziaływała teraz sztuka Horace'a Verneta.

Po powrocie do Warszawy artysta zdobył olbrzymią popularność jako ilustrator czasopism, przyczyniając się w znacznym stopniu do rozkwitu tej dyscypliny artystycznej. Współpracował przede wszystkim z "Ty-



godnikiem Ilustrowanym", "Przyjacielem dzieci" i "Kłosami", dla których dokumentował bieżące wydarzenia, przedstawiał epizody z rycerskich dziejów narodu oraz sielskie sceny z życia współczesnego ziemiaństwa. Ilustrował też szereg wydawnictw książkowych z zakresu literatury, historii i krajoznawstwa, m.in. Słowackiego "Jana Bieleckiego" (1857), Byrona "Mazepę" (1858), Pola "Pacholę hetmańskie" (Warszawa 1862) i "Mohorta" (Lwów 1883), Niemcewicza "Śpiewy historyczne" (1876; wspólnie z H. Pillatim), Kraszewskiego "Grzechy hetmańskie" (1879), Mickiewicza "Grażynę" (1890), "Konrada Wallenroda" (1890) i "Ballady i romanse" (1891; wspólnie z A. E. Andriollem i C. Jankowskim), Sienkiewicza "Ogniem i mieczem" (1898) oraz album "Klejnoty miasta Krakowa" (1886; wspólnie z S. Tondosem). W latach 1862-1868 kierował działem artystycznym "Tygodnika ilustrowanego" i kształcił w zakresie rysunku drzeworytników pisma. Pedagogiczne obowiązki podjął także w żeńskiej szkole rysunkowej hr. Marii Lubińskiej.

W 1867 udał się do Paryża na wystawę światową, w 1868 wyjechał do Wiednia, a następnie do Monachium, gdzie w 1869 wraz z Maksymilianem



i Aleksandrem Gierymskim oraz Józefem Brandtem malował w atelier znanego batalisty Franza Adama. Ostatecznie osiadł w Krakowie, gdzie utrwalił swą pozycję jako malarz historycznych epizodów, scen rodzajowych i reprezentacyjnych portretów. Bliskie kontakty z Brandtem pogłębiły wspólne wyprawy po wschodnich obszarach Galicji, m.in. do Lwowa, Żółkwi, Podhorców i Stanisławowa (1871), oraz do Bałty i Chocimia (1874). Włączył się w nurt krakowskiego życia kulturalnego, m.in. wspierał inicjatywę założenia Muzeum Narodowego, a od 1880 pełnił dożywotnio funkcję prezesa Koła Artystyczno-Literackiego. W 1890 - z okazji czterdziestolecia pracy artystycznej - został uhonorowany medalem Franciszka Józefa. Debiut wystawienniczy Kossaka miał miejsce w 1847 we Lwowie; od 1854 prezentował swe prace w krakowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych, zaś od 1860 - w warszawskim Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych. Pokazywał swe dzieła ponadto w warszawskich salonach A. Krywulca (od 1880) i J. Ungra. Uczestniczył w wystawach we Lwowie (od 1868), Poznaniu (m.in. 1866, 1895) i Łodzi (1898). Brał udział w międzynarodowych ekspozycjach w Paryżu (m.in. 1867, 1890), Dreźnie (1868), Wiedniu (1873, 1888, 1893) i Berlinie (1891). O wysokiej pozycji, jaką zajął na polskiej scenie artystycznej świadczyły m.in. retrospektywne wystawy artysty urządzone w 1899 we Lwowie, Krakowie i Warszawie, w 1924 - w Warszawie i Krakowie, w 1925 - we Lwowie, zaś w 1933 - w Warszawie i Lwowie.

Juliusz Kossak był nestorem rodu twórców (Wojciech Kossak, Zofia Kossak, Jerzy Kossak, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Magdalena Samozwaniec) postrzeganego jako ostoja polskiej tradycji.

Będąc w istocie samoukiem wypracował w oparciu o obserwację natury i konwencje obrazowania europejskich mistrzów stylistykę, która stała się punktem wyjścia i odniesienia dla wielu rodzimych malarzy, w głównej mierze dla akwarelistów. Finezja warsztatowa, perfekcyjny rysunek i wirtuozowskie opanowanie trudnej techniki akwarelowej należały do wyróżników sztuki Kossaka.

O przynależności artysty do grona koryfeuszy polskiej kultury zadecydowała przede wszystkim podejmowana przez niego tematyka. Artysta przedstawiał w sentymentalno-realistycznej konwencji wątki typowe dla życia polskiej wsi wiernie oddając realia rodzimego pejzażu, utrwalał charakterystyczne cechy obyczajowości polskiej szlachty, upamiętniał sceny polowań i konnych przejażdżek galicyjskiego ziemiaństwa, stworzył obfitą galerię konnych wizerunków szlachetnie urodzonych Polaków, wreszcie zachował dla pamięci pokoleń heroiczne momenty ojczyznej historii malując wielkie bitwy



Potyczka



Bitwa pod Ostrołęką



łowanie par force z ogarami



polskich wodzów. W warunkach narodowej niewoli bogata narracja tych przedstawień - eksponujących polski "kostium", lecz pozbawionych dramatyzmu i martyrologicznych akcentów - służyła kultywowaniu polskości.

Tworząc tę swoistą, wybiórczą charakterystykę Polaków, Kossak sięgał po inspiracje do rodzimej literatury, szczególnie do utworów Wincentego Pola We wszystkich okresach twórczości i wszelkich odmianach tematycznych centralnym motywem obrazowania artysty pozostawał koń; perfekcyjnie narysowana i wymodelowana sylwetka konia - uchwycona w ruchu lub "upozowana" do portretu - zyskała w sztuce Kossaka rangę synonimu polskości. Sceny polowań i wyścigów wykonywane przez artystę w latach 1843-1855 cechowała stylistyczna zależność od angielskich rycin poświęconych tej tematyce, bardzo popularnych w kontynentalnej Europie; sztywność rysunku i schematyzm kompozycji im właściwy ustępują w drugiej połowie lat 1850-ych miejsca miękkiej linii trafnie opisującej kształty i subtelnemu modelunkowi światłocieniowemu.

Lekkość kładzenia plamy barwnej, zarówno w akwarelach jak obrazach olejnych, przejawia się w nasyconych rozproszonym światłem krajobrazowych tłach, które świadczą o bezpośredniej obserwacji zjawisk przyrody przez twórcę i jego wrażliwości na piękno natury. Znalazł w nich wyraz także wpływ stylistyki Ruysdaela, którego obrazy Kossak kopiował w Luwrze. Oddziaływanie sztuki Rubensa i Géricaulta w okresie pobytu artysty w Paryżu sprawiło, iż jego kompozycje nabrały rozmachu i złożoności, zaś końskie sylwetki ujmowane były w jego obrazach w coraz bardziej skomplikowanych skrótach perspektywicznych. Doskonała znajomość budowy i zachowań konia oparta była również na studiach, jakie Kossak prowadził w paryskich ujeżdżalniach, na placach musztry i w rzeźni. Malowane przez Kossaka po powrocie do kraju reprezentacyjne portrety konne ziemian i wizerunki anonimowych jeźdźców wyróżniała wysmakowana gama barw zamknięta w tonacji brązów, szarości, zieleni i błękitów. Sugestywnie oddana dynamika ruchu koni cechowała sceny myśliwskie ("Polowanie par force z ogarami", 1868; "Polowanie stepowe na wilki", 1883) i znakomicie odwzorowujące bitewny tumult kompozycje historyczne ("Bitwa pod Parkanami", 1883; "Sobieski pod Wiedniem", "Bitwa pod Ostrołęką").

W obszarze malarstwa historycznego mieszczą się także heroizowane wizerunki bohaterów narodowych, Tadeusza Kościuszki, Józefa Poniatowskiego czy Erazma Sanguszki, ukazanych na tle wojskowych



Bitwa pod Parkanami



Stadnina na Podolu

oddziałów i batalistycznych epizodów ("Portret księcia Józefa na koniu", 1879). Poźnoromantyczna, sentymentalna nastrojowość cechuje natomiast sceny rodzajowe przedstawiające sielankowe obrazy z życia polskiego ludu i Kozaczyzny ("Stadnina na Podolu", 1886). Wirtuozeria w stosowaniu techniki akwarelowej, wykorzystanie przejrzystości medium i przypadkowego rozpląwu farby przejawia się także w swobodnych szkicach krajobrazowych, w których plama barwna uwalnia się od znamienego dla sztuki Kossaka prymatu rysunku. Szczyt możliwości twórczych artysta osiągnął w pierwszej połowie lat 1870-ych. Późny okres jego twórczości cechuje nasilający się schematyzm w wariantowo opracowywanych scenach myśliwskich, przedstawieniach krakowskich wesel i stadnin. Kossak znany był ponadto jako autor rysunków humorystycznych i karykatur, projektant medali, scenografii i afiszów.

Irena Kossowska  
culture.pl



## Kwestia skali

Maciej Pinkwart

Ziemia, oglądana z wysokości 11 tysięcy metrów wydaje się piękna i pusta. Ale leciałem kiedyś nocą awaryjną trasą z Las Palmas do Polski nad Afryką. I najbardziej rozświetlona była Algieria i Libia. Zaś oglądane w gorący letni dzień z wysoka Anatolia i niektóre wyspy egejskie wyglądają jak pokryte śniegiem. Ale to nie śnieg, to biała folia, pokrywająca całe hektary pól, pod którymi dojrzewają warzywa. Na Krecie, Sardyńii czy Rodos całe wyżyny, a nawet pasma górskie ustrojone są setkami wiatraków, co jest poniekąd kontynuacją miejscowej tradycji, ale współczesne urządzenia nie miały zboża na mąkę, tylko powietrze na prąd. Na wierchach grzbietu górskiego nad wąwozem Samaria i wąwozem Irini zawzięcie kręci się kilkadziesiąt skrzydeł. A panele fotowoltaiczne pokrywają nie tylko dachy domów prywatnych, szkół, szpitali i kościołów, ale także całe ogromne połacie łąk. Nie mam o to żadnych pretensji poza estetycznymi. Nie ma w tym nic osobistego: na Krecie nie mam ani pola, ani łąki, ani domu z obórką, a nawet bez, czego trochę żałuję, bo tu bardzo szanują starców i zamiast zrzucić ich ze Skąły Tajgejskiej (o co oskarżano Spartan, co jest niecną potwarzą: byłem na Tajgocie i nikt mnie nie zrzucił) – dają im posiedzieć w kafenionie nad szklaneczką raki i pograć w tawli. Ale gdybym miał, chyba wolałbym, żeby wiatrak stał koło sąsiada, a nie koło mnie, pomidory spod folii wolałbym z Turcji a nie z Grecji, choć Grecy nie lubią Turków i mają po temu poważne powody, ale ja lubię, bo nie jestem Grekiem i nawet go nie udaję, a ze szkoły pamiętam, że Turcy, nie pamiętając nam Wiednia, nie uznali rozbiorów Polski, a dziś zapewniają nam wakacje tańsze i może atrakcyjniejsze niż gdzie indziej. Tylko ta kąpiel pięknych pań w burkini... No więc pomidory pod folią wolę koło Demre, gdzie pochowany został święty Mikołaj, który nigdy nie istniał, ale ma trzy groby – jeden w Turcji i dwa we Włoszech.

Mały hektarek pod folią koło Grójca może zapewnić i niejednokrotnie zapewniał dobrobyt niejednej rodzinie, niekiedy nawet dopomagał w dostaniu się na studia czy w dobrym wyjściu za mąż. No, ale proszę sobie wyobrazić cały powiat grójecki, 1269 km<sup>2</sup>, pokryty folią. Nie do przyjęcia, prawda? I jeszcze ten nie rozkładający się plastik! Tu też widzimy różnicę, powodowaną przez skalę zjawiska.

Czy jednak w trosce o środowisko dałbym w Grecji pokryć dach domu czy choćby obórki ogniwami fotowoltaicznymi zamiast strzechą czy dachówką?

Jak by to był jeden, góra dwa domy we wsi to może tak. Ale jakby to były wszystkie domy? Wątpię. Ogniwko na dachu, podłączone do pomalowanego na czarno baniaka, jak to jest praktykowane na przykład na Krecie, zapewni nam niewątpliwie tanią i ekologicznie bezpieczną kąpiel, może nawet pozwoli naładować telefon. Jednak, żeby uruchomić całą elektrykę w całej wsi, trzeba by zamiast folią pokrywać pomidory ogniwami. Nie wiem, jak takie pomidory fotowoltaiczne by smakowały i czy chciałbym je hodować koło domu. Ale, jak wspomniałem, nie mam domu, ani nawet obórki w Grecji czy zresztą gdziekolwiek.

Kolejną ekologiczną grą pozorów jest narzucane przez Unię Europejską preferowanie samochodów elektrycznych w miejsce spalinowych. Ten prąd, którym ładujemy akumulatory *elektryka* nie pochodzi ani z wiatru, ani ze słońca, ani z obracania kieratu przez zwierzęta czy innych niewolników, tylko zwyczajnie, z elektrowni. Elektrycznie jeździmy ciszej, mniej smrodliwie i modnie, ale nadal górą jest Bełchatów oraz chińskie, brazylijskie i afrykańskie kopalnie, w których oprócz węgla trzeba do samochodowych akumulatorów dostarczyć tony surowców strategicznych, a nawet metali rzadkich, w tym neodym i dysproz, o których do momentu pisania tego felietonu nie wiedziałem, że istnieją i że miałbym je w swoim aucie, gdybym je miał. Auto, znaczy się.

Afrykańskie dzieci w poszukiwaniu chemicznych skarbów niezbędnych do produkcji nowoczesnych samochodów fedrują w tym celu nie tylko w kopalniach, ale i na wysypiskach śmieci. To może i jest recykling, ale zatrutych w ten sposób dzieci nie da się po latach zrecyklingować, można tylko zrobić nowe. Te nowe trzeba nakarmić, ubrać, może nawet choć trochę wykształcić, zanim znów się je pośle do śmietników czy do kopalń. Pewno zaczniemy niebawem budować tysiące samochodów na słońce, które w listopadzie pozostaną w garażach, lub zostaną porzucone na szosach jak samotne hulajnogi, albo na wodór, które zamiast spalin będą produkować H<sub>2</sub>O, woda może być zużyta do produkcji pomidorów czy ziemniaków, z których robi się C<sub>2</sub>H<sub>5</sub>OH, który już dziś jest poważnym surowcem energetycznym, jeśli nie dla samochodów, to dla kierowców. Jeżdżącym pod wpływem tego surowca kierowcom policja zabierze samochody i problem zanieczyszczeń samochodowych sam się rozwiąże. A zatem – jedna tesla wiosny nie uczyni, a miliony tesli zatrują nas do imentu. Kwestia skali...

Zdaję sobie oczywiście sprawę, że jeśli czegoś pilnie



nie zrobimy ze zjawiskiem ocieplenia klimatu, choćby przez rezygnację z energii otrzymywanej z węgla, ropy i gazu oraz z jedzenia mięsa z farm produkujących wielokrotnie więcej metanu niż befsztyków i golonek – to góry lodowe odsłonią nie tylko wierzchołki, ale i fundamenty, Wenecja, Mielno, a nawet Malmö i San Francisco znikną pod wodą, a moje ukochane Zakopane zmieni nazwę na Zalane, do czego zresztą od dawna ma predyspozycje. Jednak nie ma się co łudzić – prędzej i chętniej zalejemy się w trupa, niż zrezygnujemy z własnej woli ze sztufady wołowej nadziewanej boczusiem i schabowych z ziemniakami i zasmażaną kapustą. To nie kwestia smaku, tylko tradycji, a poniekąd i liturgii.

Na Krecie, w restauracji nieopodal Balos rekomendowano kilka dni temu nam jagnięcinę *dlugo pieczoną*, w promocji z okazji Święta Zaśnięcia Matki Bożej (Κοιμήση της Θεοτόκου). A w Maroku na „wielkie święto” Aid El Kabir, święto ofiarowania, zwane najczęściej po prostu *Świętem Barana* można wziąć bezprocentowy (islam nie akceptuje żadnej formy lichwy) kredyt na zakupienie zwierzątka, w celu osobistego poderżnięcia mu gardła. Parę lat temu, gdy tam byłem, marokańska telewizja transmitowała moment, kiedy król Muhammad VI, posiadacz dwóch doktoratów z prawa (na uniwersytetach w Rabacie i w Nicei) i żony inżynierki-informatyczki osobiście własnym majestatem i ręką wyposażoną w rytualny nóż na balkonie swojego pałacu zarządził barana dla większej chwały Boga. Zniechęciłem go wtedy okropnie i bym go wywalił ze znajomych na Facebooku, gdybym go tam miał. W efekcie mam go gdzie indziej.

Kiedyś synonimem bezpiecznej i taniej energii była energia wodna. Teraz się o niej w ogóle nie mówi. Może dlatego, że wody jest coraz mniej. Ale im mniej mamy wody, tym więcej jej zużywamy. Im więcej jej zużywamy, tym bardziej sucho jest wokół. Im jest bardziej sucho, tym potrzebujemy więcej wody. Na wyspach greckich nawet w gajach oliwnych prawie wszędzie funkcjonuje sztuczne nawodnienie i pod drzewami leżą kilometry węży gumowych i plastikowych. Wygląda to ohydnie. Moją oliwkę na balkonie oczywiście podlewam. Ale gdybym miał ich tysiąc? Na szczęście, w Nowym Targu mi to nie grozi. Gdziekolwiek indziej też. Ciekawe, jak oliwki, przeważnie wyglądające jak wysuszone zjawiska reumatologiczne mogły przetrwać parę tysięcy lat bez nawodnienia?

Kwestia wody najlepiej się uwidacznia na lotnisku. Wnoszę do hali odlotów opróżnioną w 3/4 małą butelkę mineralnej. Kontrolerzy każą mi ją wyrzucić, bo stwarza zagrożenie dla bezpieczeństwa lotu. Wyrzucam, przechodzę przez bramkę do strefy handlu wolnocłowego. Tam kupuję taką samą butelkę wody mineralnej, tylko pełną i bez

kłopotu wnoszę ją na pokład boeinga. Różnica polega na tym, że moja butelka kosztowała 1,60 zł. Ta kupiona na lotnisku 16 zł. Nie od dziś wiadomo, że w wielu wypadkach o akceptacji lub nie decyduje kwestia skali.

Zmiany klimatyczne, powodowane przez nasz przemysł, rolnictwo i hodowlę, energetykę i komunikację mogą doprowadzić i pewno doprowadzą do globalnej katastrofy. Ale to nieprawda, że zniszczy ona naszą planetę. Ziemia przetrwa, pewno nawet przetrwa na niej życie. Nie przetrwają tylko ludzie - w skali planetarnej jeden z najmniej istotnych elementów.

22 sierpnia 2024



## KĄCIK LITERACKI

Barbara Marek

### WYJAŁOWIENIE

Program - klawisz - przycisk - ekran

Program - klawisz - przycisk - ekran

Zimowy las i biały puch opada

Z gałęzi musniętej skrzydełkiem dzięcioła

W błękitnym niebie złocista monada

I wszędzie cisza cisza dookoła

Wymij – przyłóż – zaznacz – potwierdź

Wymij – przyłóż – zaznacz – potwierdź

Sierpniowy zapach dojrzałego zboża

Nad nim jaskółki zawzięcie kotują

O jakżem ja biedny wyrobnik zubożał

I w jakie kajdany jeszcze mnie zakują

Program - klawisz - przycisk - ekran

Wymij – przyłóż – zaznacz – potwierdź

19.03.24.





Fot. Ancja Łabuszko-Łabuszewska



## Czesław Centkiewicz 120. rocznica urodzin

### TALENT PISARSKI ODNALEZIONY POD BIEGUNEM PÓŁNOCNYM

#### POLARNIK I NAUKOWIEC

Czesław Centkiewicz urodził się 18 października 1904 roku w Warszawie, gdzie wychował się i rozpoczął naukę. Nie był jednak człowiekiem stworzonym do przesiadywania w szkolnych ławkach. Wykształcił się na elektryka, ale sławę miały mu przynieść jego podróże i pisana na ich podstawie proza.

W 1932 roku spełniły się młodzieńcze marzenia Czesława Centkiewicza. Stał na czele pierwszej polskiej ekspedycji polarnej, która aż do 1933 roku prowadziła badania na Wyspie Niedźwiedziej w archipelagu Svalbard w Arktyce. Polacy już wcześniej brali udział w ekspedycjach na bieguny, ale była pierwszą samodzielną wyprawą badawczą, która została zorganizowana przez polskich naukowców.

Zorganizowanie takiej wyprawy było dużym wydatkiem dla budżetu Polski, która wciąż odczuwała skutki I wojny światowej i ponosiła olbrzymie koszty, budując niepodległe państwo od listopada 1918 roku. Z tego powodu wyprawa na Wyspę Niedźwiedzią dysponowała dość niskim budżetem, który pozwolił na wysłanie jedynie trzech naukowców.

Czesław Centkiewicz wspominał trudne warunki panujące w Arktyce w audycji Jana Piaseckiego "Nasz debiut literacki" z 1974 roku: - Pochłonięty byłem pracą, a tej nie brakowało. Od obserwacji pomiarów naukowych poczynając, a kończąc na całkowicie przyziemnych, jak wykopywanie węgla spod śnieżnych zasp, palenie w piecach, gotowanie, pranie, cerowanie.

Pomimo trudności ekspedycja okazała się dużym sukcesem. W jej trakcie udało się wykonać badania nad geomagnetyzmem, zjawiskami elektrycznymi w atmosferze i klimatem arktycznym.

#### LITERAT I REPORTAŻYSTA

Na podstawie doświadczeń z ekspedycji Centkiewicz napisał swoje debiutanckie książki: "Wyspę mgieł i wichrów" i "Czeluski", obie wydane w 1934 roku. Zwłaszcza ta pierwsza została entuzjastycznie przyjęta przez czytelników.

Sam oceniał swój debiut literacki jako "niecodzienny i niezamierzony". Swoją talent odkrył przypadkowo,



kiedy relacjonował awarię radiostacji na Wyspie Niedźwiedzi w liście do swojej partnerki Aliny. – To mną wstrząsnęło do głębi. To było to, na co podświadomie czekałem, tym przeżyciem musiałem się podzielić. Pod koniec nocnego dyżuru ze zdumieniem zobaczyłem przed sobą stos zapisanych pospiesznie kartek. Taki był początek listu do Aliny, który pod koniec zimowania na Wyspie Niedźwiedzi liczył sobie stron czterysta. Bo tylko początek jest trudny - wspominał.

Wybuch wojny światowej w 1939 roku spowodował tymczasowe przerwanie jego kariery literackiej. Po upadku Powstania Warszawskiego w 1944 roku trafił do obozu przejściowego w Neuengamme, nieopodal Hamburga. Po zakończeniu wojny szybko powrócił do Polski.

– To był piękny okres. Jeden z najpiękniejszych w moim życiu. Zostałem powołany przez pełnomocnika rządu na energetyka – tak wspominał swoją pracę w Zjednoczeniu Energetycznym Okręgu Dolnośląskiego po wojnie.

Do pisania wrócił po wojnie. Współautorką książek od tego czasu była żona Alina, którą poślubił w 1939 roku. W Archiwum Polskiego Radia zachowały się wspomnienia małżonków o ich niecodziennym pierwszym spotkaniu w Alpach w latach 20.



W 1950 roku Cetkiewiczowie przeprowadzili się do Legionowa. Pisarz kontynuował swoją przedwojenną pracę w Państwowym Instytucie Hydrologiczno-Meteorologicznym. W 1956 roku małżonkowie przenieśli się do Warszawy. Od tego czasu utrzymywali się z pisania książek.

Do końca lat 70., Centkiewicz wydał samodzielnie oraz wspólnie z żoną Aliną kilkadziesiąt książek. Był jednym z największych polskich popularyzatorów wiedzy na temat Arktyki.

Zmarł 10 lipca 1996 roku w Warszawie.

źródło: Polskie Radio

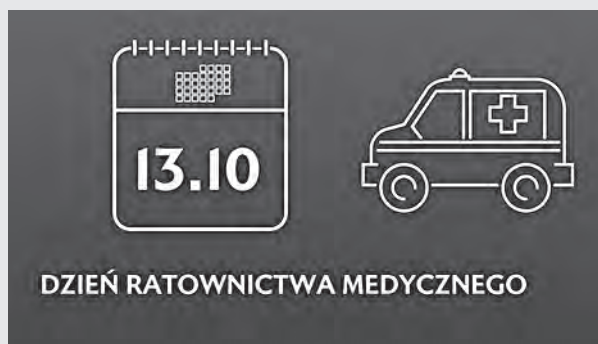


## Kalendarium

**13 października obchodzimy Dzień Ratownictwa Medycznego ustanowiony przez Ustawę z 8 września 2006 roku o Państwowym Ratownictwie Medycznym. Patronem święta jest bł. Gerard Tonque, założyciel zakonu szpitalników, podzielonego później na zakony świętego Łazarza i świętego Jana.**

Gerard Tonque (znany również jako Gerard de Martigues lub Gerard z Amalfi) urodził się ok. 1040 roku. W jednej wersji, przyjmowanej obecnie jako bardziej prawdopodobna, pochodził z Martigues z Prowansji we Francji i przybył jako pielgrzym do Ziemi Świętej w latach 80. XI wieku. Za tą wersją przemawia fakt, że jego relikwie od 1283 roku aż do czasów rewolucji francuskiej były przechowywane w kościele w Martigues. Inna wersja jako kraj pochodzenia podaje Włochy - Gerard miałby się urodzić w Sasso di Scalo koło Amalfi i być początkowo kupcem handlującym w Lewancie.

Podczas pobytu w Ziemi Świętej zachorował i trafił do szpitala św. Jana Jałmużnika w Jerozolimie, założonego w 1070 roku przez kupców z włoskiej



Republiki Amalfi. Po wyzdrowieniu wstąpił do bractwa istniejącego przy tym szpitalu. Dzięki swojej aktywności i talentom organizacyjnym został przełożonym tego szpitala i znajdującego się przy nim bractwa. Z czasem został przełożonym także leprozorium św. Łazarza za murami miasta. Uznawany jest za pierwszego wielkiego mistrza obu zgromadzeń, choć sam używał tytułu przeora lub rektora szpitala.

W 1097 roku, gdy krzyżowcy zbliżali się do Jerozolimy, dowódca fatymidzki Iftichar-ad Daul nakazał wydalenie z miasta wszystkich chrześcijan. Z niewiadomych przyczyn nakaz ten nie objął Gerarda i jego bractwa. Legenda głosi, że podczas oblężenia miasta Gerard pojawiał się na murach i rzucał w krzyżowców chlebem, tłumacząc otaczającym go muzułmanom, że chce w ten sposób pokazać oblegającym, że miasta



nie zdobędą głodem i żeby złamać ich morale. Historycy przypuszczają jednak, że w ten sposób mógł przekazywać informacje krzyżowcom albo ich dożywiać. Pośrednio potwierdza to fakt, że zaraz po zdobyciu miasta bractwo i szpital otrzymały liczne przywileje i nadania. Niemniej jednak został uwięziony przez muzułmanów, był przesłuchiwany i torturowany. Dopiero upadek miasta przyniósł mu uwolnienie.

Wolny już Gerard potrafił wykorzystać nadarzącą się okazję podniesienia rangi szpitala i jego bractwa. Zmienił patrona szpitala i bractwa ze św. Jana Jałmużnika na bardziej znanego na Zachodzie św. Jana Chrzciciela. Pod jego przywództwem bractwo szpitalne zaczęło przekształcać się w zakon, uniezależniając się od benedyktynów, pod których opieką początkowo się znajdowało. Utworzył Zakon Rycerzy Szpitala św. Jana Jerozolimskiego i został jego pierwszym mistrzem.

Dzięki jego zabiegom nowy zakon został zaakceptowany przez papieża Paschalisa

II w 1113 roku. W roku 1116 wydzielił z Zakonu św. Jana bractwo trędowatych opiekujących się jerozolimskim leprozorium św. Łazarza, które bullą papieża Paschalisa II z tego samego roku zostało ukształtowane w Szpitalniczy Zakon pod wezwaniem św. Łazarza. Gerard rozszerzył działalność powstającego zakonu na tereny poza Ziemią Świętą - domy zakonne i szpitale zaczęły powstawać w miastach portowych i ważnych ośrodkach pielgrzymkowych, szczególnie we Francji i Włoszech.

Brat Gerard organizował również pielgrzymki do Ziemi Świętej i wytyczył najdogodniejsze dla pielgrzymów trasy. Do ochrony pątników, a także transportów zaopatrzenia dla swoich szpitali, powołał oddział zaciężnych żołnierzy - dawnych rycerzy krucjatowych, który stał się następnie załącznikiem rycerskiego ramienia zakonów.

Zmarł 3 września 1120 r. Czczono go wcześniej jako błogosławionego.

## KĄCIK LITERACKI

### *Sławomir Maszewski*

#### NOSTALGIA

Wróciłem o wpół do trzeciej nad ranem,  
od trzydziestu lat to mi się nie zdarzyło...

Może chciałem sprawdzić, czy moje skrzydła  
rozwiną się na wietrze i znów poszybuję;  
nie poleciałem, bo Ty  
jesteś każdym piórem moich rąk.

Może stęskniłem się za prostym testem  
z samodzielnego oddychania,  
ale lusterko przykładane do ust poza domem,  
nie dawało znaku życia.

Może uznałem, że potrafię utkać z tęsknoty  
mglisty płaszcz kolejnej miłości,  
ale chytry plan upadł u stóp  
postrzępionym liściem niespełnionego grzechu  
i poczułem, że znów potrzebuję więcej Ciebie...

Wróciłem celebrować nasze splecione cienie  
od nowa;  
szybko otworzyłem drzwi  
kluczem grawerowanym nadzieją,  
a Ciebie wciąż nie ma...

## Edmund Kajdasz

### 100. rocznica urodzin

Urodził się 18 października 1924 r. w Poznaniu i tam też rozpoczął edukację w Gimnazjum Marii Magdaleny. Już jako dziecko śpiewał w poznańskim dziecięcym chórze radiowym.

W czasie okupacji w 1940 roku został wywieziony na przymusowe roboty do Berlina, gdzie po pracy wykorzystywał każdą sposobność, aby uczyć się muzyki. W Berlinie pobierał naukę u prof. dr. Józefa Kromolickiego (Polaka osiadłego w Niemczech). Po wojnie ukończył poznańskie Liceum Pedagogiczne i rozpoczął pierwszą pracę dyrygentką. W Poznaniu prowadził w latach 1945-1946 chór chłopięcy 1 Drużyny Związku Harcerstwa Polskiego, który już w maju 1946 roku zajął I miejsce w konkursie. W 1946 r. przeniósł się do Wrocławia, gdzie podjął pracę w tutejszym chórze operowym i jednocześnie w redakcji muzycznej Polskiego Radia. Rok później zorganizował międzyszkolny chór chłopięcy, który odbywał próby w Szkole Podstawowej przy ul. Nowowiejskiej, przekształcony w 1948 r. w chór radiowy. Chór ten prowadził do 1957 roku i nagrał z nim wiele audycji z pieśniami dla dzieci, a także zrealizował dziesiątki koncertów we Wrocławiu i na terenie Dolnego Śląska.

Udzielał się też w Dolnośląskim Związku Śpiewaczym, był członkiem Rady Artystycznej Dolnośląskiego Związku Śpiewaczego i Muzycznego. W latach 1951-1952 przebywał na radiowym stypendium, doskonalił swoje umiejętności u prof. Güntera Ramina w Leipziger Tliormannenchor i u prof. Rudolfa Mauerbergera w Dresdner Kreuzchor oraz u prof. Hermann Abendrotha w Weimarze. Studia eksternistyczne w zakresie dyrygentury odbył u Adama Kopycińskiego (1957) we Wrocławskiej Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej. W 1951 r. objął funkcję kierownika artystycznego Chóru Wrocławskiej Rozgłośni Polskiego Radia. Prowadził ten zespół (z przerwami w latach następnym, 1959-1960, 1973-1978) do 1989 roku. Po powrocie ze stypendium w 1952 roku przyjął propozycję ówczesnego księdza ordynariusza Kazimierza Lagosza założenia chóru chłopięcego przy katedrze Wrocławskiej, który prowadził do 1958 r. Zorganizował także i prowadził w latach 1952-1958 Chór Dziewczecy Polskiego Radia. Podjął pracę chórmistrza zespołów chóralnych Państwowej Podstawowej Szkoły Muzycznej i Państwowego Liceum Muzycznego (1953-1958, 1961-1966), Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej (1953-1958, 1966-1969, 1972-1984) we Wrocławiu.



Następnie w latach 1958-1961 był dyrygentem chóru „Ogniwo” w Filharmonii Śląskiej w Katowicach, tam też prowadził chóry Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej i Państwowego Liceum Muzycznego (1958-1961), Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej (1959-1965) oraz 70-osobowy chór dziewczęcy (1958-1961) w Rozgłośni Katowickiej Polskiego Radia. W tym samym czasie dyrygował chórami w Opolu (1959-1963), chórem chłopięcym „Opolskie Słowiki” przy Państwowej Orkiestrze Symfonicznej, Chórem Dziewczęcym (1963-1965), chórem mieszanym „Lutnia” (1964-1967), także chórami w Nysie, m.in. Chórem Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia (1964-1965). Po powrocie do Wrocławia w 1961 r. objął prowadzenie chórów Państwowego Liceum Muzycznego, Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej i Szkoły Muzycznej im. Ignacego Jana Paderewskiego (szkoła mieściła się przy Podwalu 75, dyrektorem był wówczas Karol Załucki), gdzie stworzył chór chłopięcy „Wrocławskie Skowronki”. W 1966 r. (w tysiąclecie istnienia Państwa Polskiego) z uczniami klas maturalnych Państwowego Liceum Muzycznego utworzył chór „Cantores Minores Wratislavienses”. Z chórem Edmund Kajdasz odnosił największe sukcesy artystyczne. Nagrał imponującą liczbę płyt długogrających oraz odbył ogromną liczbę koncertów w kraju i za granicą.



W latach 1970-1977 prowadził wrocławski męski chór kameralny „Cantilena”. Z zespołem tym zdobył II nagrodę w Arezzo (Włochy) na Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Polifonicznej, nagrał też płytę długogrającą, co na owe czasy było ewenementem w ruchu amatorskim. Edmund Kajdasz wraz z prof. Olgierdem Czemerem był twórcą oryginalnego cyklu koncertowego „Muzyka i Architektura”, w którym w latach 1971-1991 brały udział chóry „Cantores Minores Wratislavienses” oraz „Cantilena”. W latach 1968-1980 prowadził założony przez siebie chór dziewczęcy Polskiego Radia „Wrocławskie Skowronki”, natomiast 1971-1976 kierował także chórem studenckim na Uniwersytecie Wrocławskim.

Uhonorowaniem zarówno dorobku artystycznego, jak i pracy pedagogicznej, a przede wszystkim działań w zakresie promowania muzyki polskiej wśród szerokiej publiczności są liczne odznaczenia państwowe i różnych stowarzyszeń. Edmund Kajdasz otrzymał: Medal X-lecia PRL, Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski (1975), Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (1984), Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”, „Honorową Odznakę Polskiego Radia i Telewizji”, szereg odznaczeń regionalnych, takich jak: „Budowniczy Wrocławia”, „Złotą Odznakę Towarzystwa Miłośników Wrocławia”. Jest laureatem licznych nagród artystycznych, dwukrotnie Prezesa Komitetu do spraw Radia i Telewizji (1979, 1981), Nagrody Ministra Kultury i Sztuki, Nagrody Miasta Wrocławia w Dziedzinie Muzyki (1973), Nagrody Dolnośląskiego Zarządu Śpiewu i Muzyki, Nagrody im. Błogosławionego Brata Alberta, przyznanej przez Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne oraz „Ars Christiana” (1980). Ta ostatnia nagroda przyznana została za kultywowanie muzyki sakralnej. W 2009 roku na wniosek Burmistrza Gminy Trzebnica Marka Długozimy, został pośmiertnie wpisany w poczet Honorowych Obywateli Trzebnicy.

EDMUND KAJDASZ - WSPOMNIENIE

#### DZIECI, ŚPIEWAMY!

20.08.2007 r.

*(Edmund Kajdasz we wspomnieniach swoich chórzystek)*

Kajdasz dyrygował Cantoresami przez 25 lat i był ojcem ich ogromnych sukcesów. Chór był przez lata wizytówką Polski na wszelkich festiwalach muzyki dawnej. W czasach, kiedy prawie nikt nie jeździł za granicę, Cantoresi jeździli non stop. I wszędzie zbierali pochwały - za niezwykle repertuar i perfekcyjne wykonanie.

- W latach 60., gdy muzyka dawna nie była popularna, właściwie dopiero odkrywano jej urodę, on wynajdywał dla nas setki dawnych utworów - mówi Joanna Subel, chórzystka.



- Miał niesamowitą bibliotekę. To były czasy, kiedy prawie nie wydawano nut. Przynosił nam utwory drukowane jeszcze przed wojną albo przepisywane ręcznie - wspomina Barbara Zathy.

Chór ma na koncie dziesiątki płyt. Wśród nich jest m.in. 150 psalmów tłumaczonych przez Jana Kochanowskiego z muzyką Mikołaja Gomółki. To wyczyn, którego nikt potem nie powtórzył. Wiele zresztą utworów nagrali w Polsce wyłącznie Cantoresi. Nagrywało się we wrocławskim studio Polskiego Radia.

- Śpiewaliśmy dwa, góra trzy razy. Dziś jest technika, tu się podciągnie, tam podetnie, a wtedy po prostu musiało być idealnie zaśpiewane. I było - opowiada Barbara Zathy. - W dniu nagrań samoloty nie miały prawa latać nad Polskim Radiem.

Kajdasz zawsze zwracał się do swoich chórzystów „dzieci”. Mówił tak nawet po latach, kiedy wielu śpiewaków miało już pod czterdziestkę.

Zapamiętali go jako pana serdecznego, choć przede wszystkim ogromnie wymagającego, zajętego chórem i od strony artystycznej i od organizacyjnej.

- Zapytaliśmy go kiedyś, czy możemy stroje koncertowe zostawić w autokarze na noc - opowiada Joanna Subel. - Odpowiedział zupełnie poważnie, że w żadnym wypadku, bo autobus mógłby sflonąć i w czym byśmy wystąpili?

Czuł się niezastąpiony. Kiedyś przed koncertem

trafił do szpitala. Nie mógł znieść myśli, że ktoś zadryguje za niego. Wypisał się na własne życzenie.

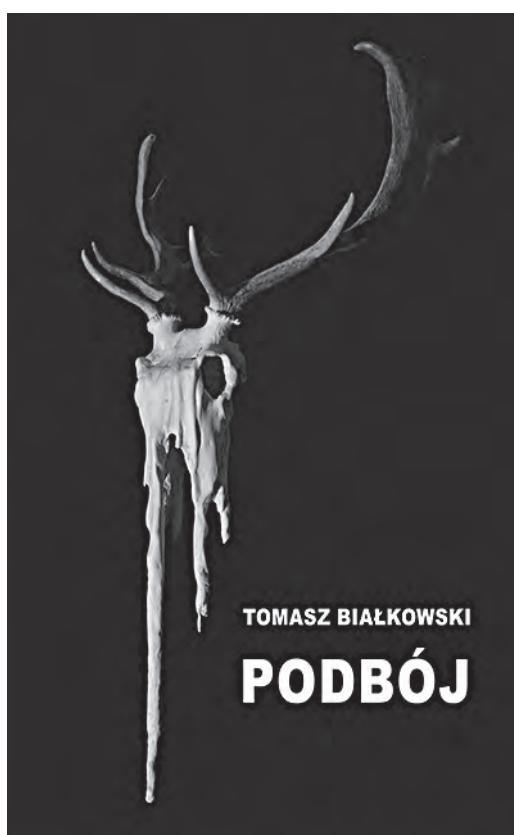
- Ja Bogu dziękuję, że pozwolił mi śpiewać z tak niezwykłym człowiekiem - mówi Barbara Zathey. - Za nic w świecie nie oddałabym tych wspomnień.

Pal sześć wyjazdy zagraniczne, których nam wszyscy zadržali. Ale to uczucie, kiedy człowiek obcuje z tak doskonałą muzyką!

Katarzyna Wachowiak

źródło: Gminna Szkoła Muzyczna I Stopnia im. prof. Edmunda Kajdasza w Trzebnicy

**📖 KLUB BIBLIOFILA 📖**



**„Podbój”, Tomasz Białkowski**

Wydawnictwo Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Oddział Olsztyn

Tomasz Białkowski wypatrzył tę wyspę, a może to ona wypatrzyła jego. Autor książek sensacyjnych, psychologicznych, w klimatach bliskich prozie skandynawskiej dał się uwieść tej Hercie, wyspie. - Podczas pracy nad thrillerem „Spica” (2020, wyd. Prószyński i S-ka) zetknąłem się z wyspą na Jeziorze Wulpińskim. Widziałem ją, ilekroć jechałem w kierunku Warszawy, wyłaniała się nagle, porośnięta gęsto drzewami, nad którymi kołowały stada ptaków. W tym samym czasie w prasie pojawiły się informacje o możliwości kupna tego miejsca. Mówiąc krótko, wyspa zawładnęła moją wyobraźnią. Myśl o napisaniu osobnego tekstu osadzonego na wyspie zmaterializowała się podczas pandemii. To wtedy w dużej mierze powstał „Podbój” w obecnej formie – przyznaje Białkowski.

Herta ma ciekawą historię. „Podbój” Tomasza Białkowskiego w luźny sposób nawiązuje do prawdziwych wydarzeń. - Zainspirowała mnie opowieść o Robercie Rogalli, który prowadził pod koniec dziewiętnastego wieku restaurację Copernicus w Allenstein, a w roku 1897 wybudował na wyspie pensjonat z gospodą. Mój dramat kończy się wraz z wybuchem pierwszej wojny światowej, ale historia Rogalli trwa aż do roku 1932, kiedy restaurator umiera i zostaje pochowany na wyspie obok syna – młodego oficera, który zginął w bitwie pod Tannenbergiem. Dziesięć lat później w Allenstein, czyli obecnym Olsztynie, umiera jego żona. Włączyłem do dramatu kilka wydarzeń związanych z wyspą, chociażby zatonięcie statku z grupą ludzi w roku 1935. Potem wyspa zaczęła popadać w zapomnienie, po wojnie mieścił się tam ośrodek wypoczynkowy KW PZPR. On również zniknął, budynki zbudowane przez Rogallę zostały rozebrane – opowiada Autor.

Nie bez przyczyny ostatnie słowa Roberta przypominają język partyjnej nowomowy...

„Podbój” dość swobodnie łączy te rozłożone na dziesięciolecia wydarzenia, to tylko inspiracja. Ciekawy jest stosunek Autora dramatu „Podbój” do czasu. - On nie ma tutaj większego znaczenia.

**DRAMAT EKOLOGICZNY. I BARDZO CZŁOWIECZY.**

Warmia, Herta na jeziorze Wulpińskim. Kto wie, kto przypuszcza, że 100 lat temu tętniło tam życie spełnionymi marzeniami właściciela, Roberta Rogalli. Były i smaki świetnej kuchni, własnego piwa, win porzeczkowych, bogactwo zwierząt wolnych i hodowanych koni, hotelowe romanse, miłosne afery, narodziny i śmierć. Promem, łódkami dopływali tu zaciekawieni ludzie, z całych Prus Wschodnich, z Allenstein, Berlina, Królewca. Dziś kołtun drzew pokrywa zdziczałą wyspę i dwa zarosłe groby, Roberta i Bruna. Przyroda przejęła rządy na wyspie.



Ishbel Szatrawska (tekst z okładki)

*Mężczyzna pragnie stworzyć świat idealny, w którym to on będzie ustanawiał zasady. Opuszcza miasto. Razem z rodziną postanawia osiąść na wyspie. Miejsce to ma być zmienione, eksploatowane na wszystkie sposoby, wreszcie podbite i podporządkowane. Powinno także stać się bezpiecznym schronieniem podczas nadciągającej wojny. Jednak wyspa okaże się przede wszystkim strażniczką mrocznych sekretów ludzi. Wkrótce rządy samozwańczego i bezwzględnego władcy doprowadzą członków tej społeczności do tragicznego finału. Natura odzyska to, co próbowano jej zabrać. W swoim dramacie Tomasz Białkowski podjął decyzję ryzykowną i odważną. Od samego początku wprowadza nas w świat, który nie tyle dzieje się na scenie, co jest opowiadany w czasie przeszłym. Ten niebezpieczny zabieg okazuje się wyjściem zaskakującym. Postaci nie tracą swojej krwistości, akcja wciąga i przykuwa uwagę, a dialogi zmuszają czytelników do zadania sobie kardynalnych pytań, które są esencją formy dramatycznej: Kto i o czym opowiada? Komu opowiada? Z jakiej czasowej i przestrzennej perspektywy? I czy uzyskany w ten sposób dystans nie skrywa przypadkiem niezmienności ludzkiej natury?*

AMON (koń)

Wkrótce przyjdzie burza z błyskawicami. Od piorunów zapalą się drzewa i domy, wszystko pochłonie ogień. Zamienimy się w popiół.

ROBERT

Będę drzewem!

AMON

Duże uproszczenie.

ROBERT

To kim będę?

To nie są ostatnie zdania książki. Ale blisko tych ostatnich. Proszę sięgnąć po „Podbój”. I zachwyć się także okładką. To dzieło artysty, Macieja Załuskiego, on także, jak Autor książki, stara się zarówno w twórczości, jak i w życiu, podchodzić z szacunkiem do środowiska, materii twórczej, innych żywych bytów.

Beata Dżon-Ozimek

## Galeria



Karol Grabowski

Fot. Karol Grabowski



## Kanał Elbląski

***Kanał Elbląski – najdłuższy szlak żeglowny w Polsce, unikat na skalę światową, absolutna perła hydrotechniki, która od 2011 roku ma status Pomnika Historii. Można go niewątpliwie określić mianem XIX-wiecznego arcydzieła budownictwa wodnego o bardzo dobrze zachowanej i wciąż użytkowanej historycznej strukturze, która czyni z niego obiekt niezwykle ważny na światowej mapie zabytków industrialnych, ale również największą atrakcją turystyczną Warmii.***

Połączone kanałami, pochylniami i śluzami jeziora: Drużno, Piniewo, Sambród, Ruda Woda, Ilińsk, Drwęckie, Pauzeńskie, Szelaż Wielki, Szelaż Mały, Dauby, Karnickie, Jeziorak i Ewingi, tworzą jedyny w swoim rodzaju szlak wodny. Całkowita długość kanału z odgałęzieniami (między innymi: Kanał Iławski, Kanał Dobrzycki łączący Jeziorak z jeziorem Ewingi, rzeka Elbląg czy Kanał Jagielloński łączący rzekę Elbląg z Nogatem) wynosi 151,7 km. Największą atrakcją Kanału są zabytkowe pochylnie z tak zwanym suchym grzbietem – Buczyniec, Kąty, Oleśnica, Jelenie i Całuny. Statki, by pokonać różnice poziomów lustra wody, umieszczone są tu na wózkach ciągniętych po torowisku za pomocą stalowych lin poruszanych siłą kół napędzanych przez wodę. Ostatnia z pochylni – Całuny – zamiast koła wodnego ma zamontowaną turbinę wodną Francisa. Obiektem, który wyróżnia Kanał Elbląski spośród innych dróg wodnych, jest także Akwedukt Karnicki, czyli kanał typu naziemnego przerzucony nad jeziorem Karnickim.

Wielką popularnością wśród turystów cieszą się rejsy pasażerskie po Kanale, które odbywają się regularnie od 1927 roku. Rokrocznie korzysta z nich kilkadziesiąt tysięcy

cy turystów. Największą flotę dwupokładowych statków na Kanale Elbląskim posiada Żegluga Ostródzko-Elbląska, oferująca rejsy po różnych odcinkach Kanału Elbląskiego. Po Kanale można również pływać kajakami i jachtami motorowymi.

Unikalny charakter Kanału Elbląskiego związany jest także z otaczającym go krajobrazem. Ze względu na swoje walory przyrodnicze i kulturowe teren został objęty ochroną prawną w formie Obszaru Chronionego Krajobrazu Kanału Elbląskiego. Bogate kompleksy leśne tworzą Park Krajobrazowy Wysoczyzny Elbląskiej na północy i Park Krajobrazowy Pojezierza Iławskiego na południu. Gratką dla miłośników ptaków jest rezerwat jezioro Drużno (obszar specjalnej ochrony ptaków Natura 2000 „Jezioro Drużno”). Miasta i miejscowości na trasie Kanału (takie jak: Iława, Ostróda, Pasłęk czy Elbląg – jedno z najstarszych miast w Polsce) pełne są zabytków, a także doskonale przygotowanej infrastruktury. Nie brakuje tu hoteli, pensjonatów, restauracji i kawiarni, swoje usługi świadczą również liczne wypożyczalnie sprzętu wodnego i przystanie. Mnóstwo tu też szlaków i ścieżek rowerowych, dzięki którym można z powodzeniem eksplorować bliższe i dalsze okolice Kanału.

Równie fascynująca jak sam Kanał Elbląski, jest jego historia, której nieodłącznym elementem jest postać Georga Jacoba Steenke – pruskiego inżyniera, autora koncepcji technicznej budowy Kanału i projektanta pochylni z suchym grzbietem. To właśnie jemu zawdzięczamy niezwykłą konstrukcję, która po dziś dzień fascynuje badaczy, historyków i in-



żynierów z całego świata. Zbudowana została w latach 1844–1891, a o jej powstaniu zdecydowały względy ekonomiczne i konieczność usprawnienia wymiany handlowej pomiędzy Oberlandem (Prusami Górnymi) a Elblągiem, i dalej Gdańskiem. Ciekawostką jest, że budowa Kanału pochłonęła więcej środków niż budowa Wieży Eiffla! Może dlatego jego gruntowna rewitalizacja okazała się niezbędna dopiero po ponad 150 latach.

Historia Kanału Elbląskiego, jego unikalna konstrukcja oraz walory krajobrazowe to tematy przewodnie Izby Historii Kanału Elbląskiego w Pasłęku prowadzonej przez Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie.

źródło: www.gov.pl



Pochylnia Buczyniec



Pochylnia na Kanale Elbląskim



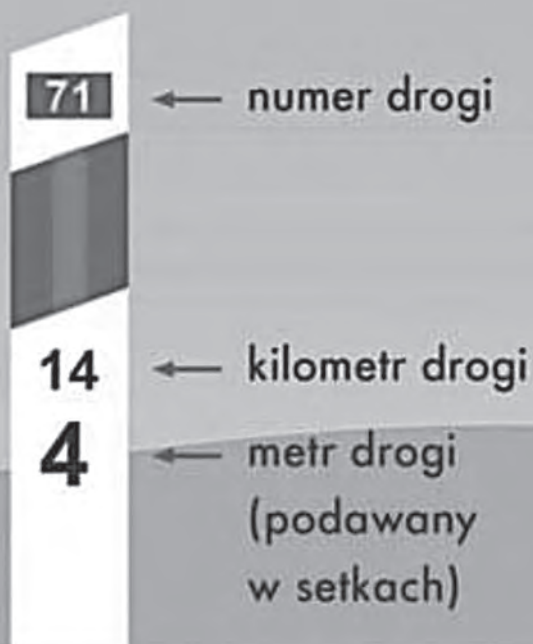
Śluza Zielona





## Ta informacja może uratować komuś życie!

Jak poprawnie zgłaszać miejsce wypadku?



*To 14 kilometr i 400 metr drogi krajowej nr 71.*

**LUB**

*Jestem przy 4 słupku 14 kilometra drogi krajowej nr 71.*



*Krzysztof Saturnin Schreyer*

GŁOWA

Glód, rozpacz, albo szczęście, życzliwość i zawiść  
zachwyty światem, pogarda, miłość i nienawiść –  
to nie są te odruchy, w których wieloraki  
zestaw Bóg zaopatrzył najprostsze robaki,  
które umieją sprawnie przekazywać geny  
nie znając przecież barwy życia ani ceny.

Dlaczego tak bezradni jesteśmy – istoty,  
w których po wielkich grzechach jest pragnienie cnoty,  
po wzniosłych tęczach uczuć następują żądze,  
po negacjach i smutkach nadzieje płonące?  
To płaczymy otwarcie, to cierpimy skrycie.  
Dlaczego ponad wszystko cenimy swe życie?

Wszystkiemu winna głowa, ten wybryk natury –  
przybija nas do ziemi, wznosi ponad chmury,  
lub gdy z światem nie umie cierpliwie się wadzić  
szuka tych co pomogą łatwo zaprowadzić  
do sekty, gdzie tor życia jest regulowany,  
albo pragnie zaniknąć w bezkresie nirwany.

Ach jaka to jest męka, gdy nagle z przyjaźni  
miłość kielkować zacznie mocą wyobraźni.  
Niepewność, co robić, niepewność co powie,  
gdy jej wyznasz uczucia narodzone w głowie.

Ach jakież to niepokój, gdy wątlym rozumem  
polityk pragnie zgrabnie panować na tłumem  
i lękiem go przejmując potok myśli szczery –  
jak będzie? Wszak to może być koniec kariery!

Marzenia o sukcesie, trwoga przed nieznanym,  
wszystko w mózgu przedziwnym i skomplikowanym!  
Duszy choroby wszelkie, duszy dobre zdrowie,  
wino życia, co stale fermentuje w głowie.

Nie zazdroścę robakom, cieszę się z tej głowy,  
która świat mi maluje ciepły lub surowy.  
W jej wnętrzu walkę toczy, codzienna, powszednią  
kilka duszy zwierzęcych z duszą ludzką jedną,

ale wszystko to moje, tajemnicze, bliskie  
z głowy są myśli czarne i wzloty strzeliste!  
O jedno tylko proszę, o jedno mi chodzi,  
by mózg mój, jakże ludzki, nigdy mnie nie zwodził.

14 XII 2017

*Alicja Patey-Grabowska*

NATCHNIENIE

Można wykrzyzczyć ciszę  
wezbraną falą  
która ogarnia ciało  
od stóp  
aż po brzegi powiek

Muzyką przestworza  
wypełnić to  
co ukryte w myśli  
zakamarkach

Czy to natchnienie?  
Czy tęsknota  
za czym?

Nieuchwytnie  
ulotne  
a takie zmysłowe  
jak zarys rzeźby  
w nocy

Dawid

Michała Anioła  
Człowiek  
Leonarda

Rozedrgany upał  
powietrza w Prowansji  
który jak świder w mózgu  
Wincentego Van Gogha

Można wykrzyzczyć ciszę  
śpiew milczenia w chórze  
harmonię gwiazd galaktyk  
sfer niebiańskich

w wierszu

który rodzi się we mnie  
I rozpościera skrzydła  
jak ptak

# Włodzimierz Wolski

## 200. rocznica urodzin

Włodzimierz Wolski – jeden z najbardziej wszechstronnych pisarzy Królestwa połowy XIX wieku, powieściopisarz i nowelista, krytyk i publicysta, poeta i tłumacz – urodził się w Serocku (Pułtusk?) 9 października 1824 roku jako syn majora wojsk polskich i uczestnika kampanii napoleońskiej. Wcześnie osierocony przez rodziców, otrzymał jednak przy pomocy opiekunów staranne wychowanie.

Wolski uczył się w prywatnych szkołach warszawskich. Był niezwykle zdolny, opanował świetnie języki obce: francuski, niemiecki, włoski. Gimnazjum ukończył z odznaczeniem, ale na nim skończyła się jego edukacja. Ówczesne pokolenie nie śmiało marzyć o studiach wyższych. Były to bowiem pierwsze lata po powstaniu listopadowym, lata pogłębiającej się pustki kulturalnej, marazmu życia politycznego i umysłowego, depresji po klęsce walki narodowowyzwoleńczej, wzmożonego ucisku ze strony zaborcy. Na młodzież miał zaborca szczególnie baczne spojrzenie. Tajna organizacja gimnazjalna, do której należał Wolski została rozwiązana a jej założyciele osadzeni w Cytadeli. Kilkumiesięczny pobyt w więzieniu nie ostudził zapału poety. Świadczy o tym właśnie jego wiersz pod tytułem Zapał, napisany w roku 1843.

*Moje marzenia – to szczyty Tatrów,  
A moje myśli – to Wisły fala,  
Kiedy szalona krami przewala,  
A me uczucia – to poświst wiatrów...  
Patrzę na ziemię jak na skład prochu,  
Na który piorun mój chciałbym zwalić,  
Rozżarzyć iskrę,  
pożar zapalić,  
I sztandar szczęścia zatknąć w popłochu!  
Jak szara Wisła, kiedy w wściekłości  
Szydzi z brzegowisk, obala domy,  
Ja bym ciskając gromy na gromy,  
Szydził, zabijał, nie miał litości.  
A gdyby w moim niszczącym uścisku  
Gwiazda radości nie chciała zabłyszczeć,  
Wolałbym wszystko pokruszyć i zniszczyć,  
A sam ostatni skonać na zwalisku...*

W latach czterdziestych należał Wolski do Cyganerii warszawskiej, która była prawdziwą szkołą literacką,



dążącą do podniesienia kultury, demokratyzacji życia publicznego i walki z pseudodemokracją mieszczańską.

Utworem, który młodemu poecie przyniósł prawdziwą sławę był poemat *Ojciec Hilary*. Młodzież przywitała utwór z entuzjazmem, a poeta stał się bożyszczem młodych. W latach następnych powstały jeszcze dwa poematy: *Halka* (1846) i *Położka* (1857). Wszystkie poematy Wolskiego wyróżniały się społecznym punktem widzenia na sprawy wolności jednostki, a krzywda wyrażana była w romantycznych kategoriach demonizmu zła i zemsty. Poemat *Halka* skłonił Stanisława Moniuszkę do napisania opery pod tymże tytułem, opartej na motywach utworu Wolskiego. Libretto do niej jest dziełem Wolskiego, podobnie jak tekst *Hrabiny*, kolejnej opery Moniuszki.

Wolski – jak większość romantyków był buntowniczo nastawiony do świata, ale kobiety, szczególnie te piękne, otaczał szacunkiem, a w jednej z nich, jakiejś białej damie – jak twierdzi Wiktor Gomulicki – kochał się na śmierć i życie. Liczne erotyki świadczące o głębi i subtelności uczuć poety swoje powstanie zawdzięczają najpewniej owej tajemniczej damie, której poeta ponoć pozostał wierny do końca życia.



## BIAŁA

Czy zdawało się, zdawało,  
 Żem znów ujrzał moją białą,  
 Jakby lilia pochylona,  
 W cichych modłach rozrzewniona,  
 Przy niej anioł-stróż!  
 Czy zdawało się, zdawało,  
 Gdzie gwar świetny, bal radosny,  
 Mknęła lekko jak mgła wiosny,  
 Wśród róż tyłu była białą,  
 Najskromniejszą z róż!  
 Czy zdawało się, zdawało,  
 W tańcu wirze w gwarze balu.  
 Jakże serce by mi drżało  
 Żarem szczęścia, mrokiem żalu,  
 Tuląc twoję skroń!

Lata pięćdziesiąte przyniosły w twórczości Wolskiego znamienity zwrot do prozy nowelistycznej i powieściowej oraz pogłębienie realistycznej obserwacji świata.

Uważana za najlepszą nowela *Czarna wstążka* jest próbą rozrachunku pisarza z tradycjami Cyganerii, wprowadza w świat rozbitków dawnej bohemy, w atmosferę schyłku lat czterdziestych, ukazując klęskę wyznawanych ideałów. Spośród powstałych w tym czasie powieści: *Uśmiech losu*, *Bakalarz*, *Domek przy ulicy Głębokiej* – ta ostatnia uchodzi za najciekawszą i najbardziej dojrzałą, przygotowującą warsztat literacki dla późniejszej prozy realistycznej.

Patriotyczne struny poruszyły w jego poezji wydarzenia lat 1860 – 1863, których był uczestnikiem: prowadził pochód pod sztandarem z Białym Orłem podczas manifestacji w 1861 roku. Powstały wówczas wiersze wydane w 1863 r. w Lipsku w zbiorze *Śpiewy powstańcze*, z których *Marsz Żuawów* stał się bezimienną pieśnią narodową.

Nie masz to wiary, jak w naszym znaku,  
 Na bakier fezy, do góry wąsy,  
 Śmiech i manierek brzęk na biwaku,  
 W marszu się idzie jak gdyby w płasy,  
 Lecz gdy bój zawrze, to nie na żarty  
 Znak i karabin do ręki bierzem,  
 A Polak w boju, kiedy uparty,  
 Stanie od razu starym żołnierzem  
 Marsz, marsz żuawy,  
 na bój, na krwawy,  
 święty a prawy,  
 marsz, żuawy, marsz!  
 Po boju spoczniem na wsi czy w mieście,

Cóż to za słodka dla nas podzięka,  
 Gdy spojrzysz mile oko niewieście,  
 Twarz zapłoniona błysnie z okienka!  
 Bo serce Polek, bo ich urodę  
 Żuaw czci z serca jak żołnierz prawy  
 I choćby za tę jedną nagrodę  
 Winien być pierwszy wśród boju wrzawy.  
 Marsz, marsz żuawy,  
 na bój, na krwawy,  
 święty a prawy,  
 marsz, żuawy, marsz!

Pierwszy zeszyt *Śpiewów powstańczych* był niestety ostatnim. Tragiczny przebieg dalszych zmagani zbrojnych z carską przemocą zmusił Wolskiego do wyjazdu z kraju. Pod koniec roku 1861 wyjechał do Paryża, a w 1864 przeniósł się do Brukseli, gdzie spędził resztę życia. Tam w 1869 roku wydał *Promyki* zawierające ostatnie akordy powstańcze. Wiersze te są pełne patriotycznego bólu, a niektóre z nich stanowią trwałe pamiątki bohaterstwa powstańców.

W późniejszych latach pisze wiersze liryczne, które wykazują opanowanie formy i uczuć. Nie pozostawił poeta na uboczu spraw politycznych. Wolski należał do czołowych osobistości Zjednoczenia Demokratycznego, w którym działał Lelewel. Pod koniec życia wspólnie z Henrykiem Mierzbachem nadsyłał wierszowane *Listy z Belgii* do Kuriera Warszawskiego, korespondencje swoje podpisywał pseudonimem Peterkul. Są to świadectwa ożywionej działalności literackiej poety w Belgii. Włodzimierz Wolski zmarł 6 sierpnia 1882 roku w szpitalu św. Piotra w Brukseli w nędzy i zapomnieniu.

źródło: pzspsrock.pl

Jako od wichru krzew połamany,  
 Tak się duszyczka stargała;  
 Gdzieżeś, ach gdzieżeś wianku różany,  
 Gdzieś w nim lilijko ty biała?

Zabrał mi wszystko Jaśko, mój sokół,  
 Zabrał mnie całą niebogę,  
 A ja go szukam, szukam na okół,  
 A ja go znaleźć nie mogę.

Gdzieżeś, ach gdzieżeś o mój sokole,  
 Gdzie moje słońko na jasnym niebie?  
 Jak kłos rzucony na puste pole,  
 Tak zwiędnę, umrę bez ciebie.





Fot. Jacek Kieman



## Zenon Przesmycki

### 80. rocznica śmierci

**Zenon Przesmycki - pseudonimy: Miriam, Jan Żagiel. Poeta, krytyk, tłumacz, wydawca. Urodzony 22 grudnia 1861 w Radzynie, zmarł w październiku 1944 w szpitalu powstańczym w Warszawie.**

Gimnazjum ukończył w Warszawie. Odbył studia prawnicze w Uniwersytecie Warszawskim. Kilka lat później, podczas dłuższego pobytu za granicą, studiował także filozofię w Wiedniu 1890-1894. W latach 80. występował jako poeta, krytyk i tłumacz na łamach wielu krajowych czasopism (m.in. "Ateum", "Kłosy", "Głos", "Tygodnik Ilustrowany"). W 1887 objął na kilkanaście miesięcy redakcję warszawskiego "Życia". Lata 1889-1900 spędził za granicą, głównie we Francji, gdzie pod wpływem nowych prądów europejskich ukształtowały się ostatecznie jego poglądy, gusta literackie i filozoficzne. Manifestował je w korespondencjach przysyłanych do krakowskiego "Świata". W 1897 wszedł w skład redakcji nowopowstałego "Przeglądu Filozoficznego". Po powrocie do kraju znalazł się na krótko w zespole umierającego już krakowskiego "Życia", sztandarowego pisma Młodej Polski. W latach 1901-1907 był wydawcą wychodzącego dość nieregularnie pisma "Chimera". Po pierwszej wojnie światowej piastował urząd ministra kultury i sztuki, był także członkiem Polskiej Akademii Literatury.

Przesmycki był ważną postacią życia kulturalnego w okresie Młodej Polski. Rozpoczął jako poeta: publikowane w prasie utwory poetyckie wydał w zbiorze *Z czary młodości* (1894). Nie był poetą wybitnym. Był za to znakomitym tłumaczem. Wprowadził do kultury polskiej poezję romantyków, parnasistów i symbolistów czeskich, francuskich i belgijskich (m.in. Stéphane Mallarmé, Arthur Rimbaud, Paul Verlaine, André Gide, Maurice Maeterlinck, Otokar Březina, Jaroslav Vrchlický). Tłumaczył również pisma filozoficzne Fryderyka Nietzschego i Sorena Kierkegaarda. Był kompetentnym i erudycyjnym krytykiem literatury i sztuk plastycznych. Domagał się podniesienia poziomu krytyki artystycznej, która - jego zdaniem - powinna być rzetelna intelektualnie, kształtować opinie i gusty społeczeństwa.

Był jednym z ważnych twórców młodopolskiej koncepcji "sztuki dla sztuki", wymierzonej przeciw utylitarnym i dydaktycznym tendencjom pozytywizmu. Ideę sztuki jako dziedziny metafizycznej, płaszczyzny kontaktu z rzeczywistością absolutną, wyłożył po raz pierwszy w studium "Maurycy Maeterlinck i jego stanowisko we współczesnej poezji belgijskiej" ("Świat" 1891, przedruk: wstęp do "Wy-



boru pism dramatycznych" Maeterlincka, 1894). Tutaj też rozwinął teorię symbolu jako najwyższego środka wyrazu artystycznego.

Najważniejsze eseje publikował na łamach pisma "Chimera". Pismo to miało niebagatelny wpływ na kształtowanie poglądów i smaku estetycznego swojej epoki: informowało o życiu umysłowym i artystycznym Europy, udostępniało swoje łamy elicie intelektualnej tego okresu, miało także wyrafinowaną formę plastyczną, tworzoną przez najwybitniejszych grafików (m.in. Józef Mehoffer, Edward Okuń, Jan Stanisławski).

Wśród licznych artykułów zamieszczonych w "Chimerze" (a wydanych później w zbiorze "Pro arte", 1914) dwa o charakterze programowym: "Walka ze sztuką" i "Los geniuszów" (1901), wywołały burzliwą dyskusję o społecznej funkcji sztuki. Przesmycki domagał się przywrócenia sztuce należnego jej "królewskiego stanowiska Pani dusz, Wyzwolicielki z ograniczoności cielesnej, pośredniczki między indywidualnością i Absolutem".

Przekonanie, że sztuka jest dziedziną poznania metafizycznego, a artysta dociera do Absolutu, jest wspólne wszystkim twórcom programu Młodej Polski. Wspólne są też obawy o los wybitnych jednostek, a tym samym o przyszłość kultury, zagrożonej procesami demokratyzacji i unifikacji społecznej. Stanowisko Przesmyckiego, w porównaniu np. z poglądami "proroka" epoki - Stanisława Przybyszewskiego, jest dość

umiarkowane i wybitnie estetyzujące. Absolut jest dla niego tożsamy z Pięknem. W podświadomości, stanowiącej źródło twórczości artystycznej, odnajdował Harmonię, a nie ciemne siły popędowe. Wybitne dzieła uważał za owoc nie tylko genialnej intuicji, ale również ciężkiej pracy intelektualnej. Protestował przeciwko społecznym ograniczeniom sztuki, ale zarazem podkreślał znaczenie i potrzebę „piękna użytkowego” w życiu codziennym.

Zarówno poglądy Przesmyckiego, jak i jego działalność jako animatora kultury, odegrały ważną rolę w okresie Młodej Polski. Natomiast jego na zawsze trwałym

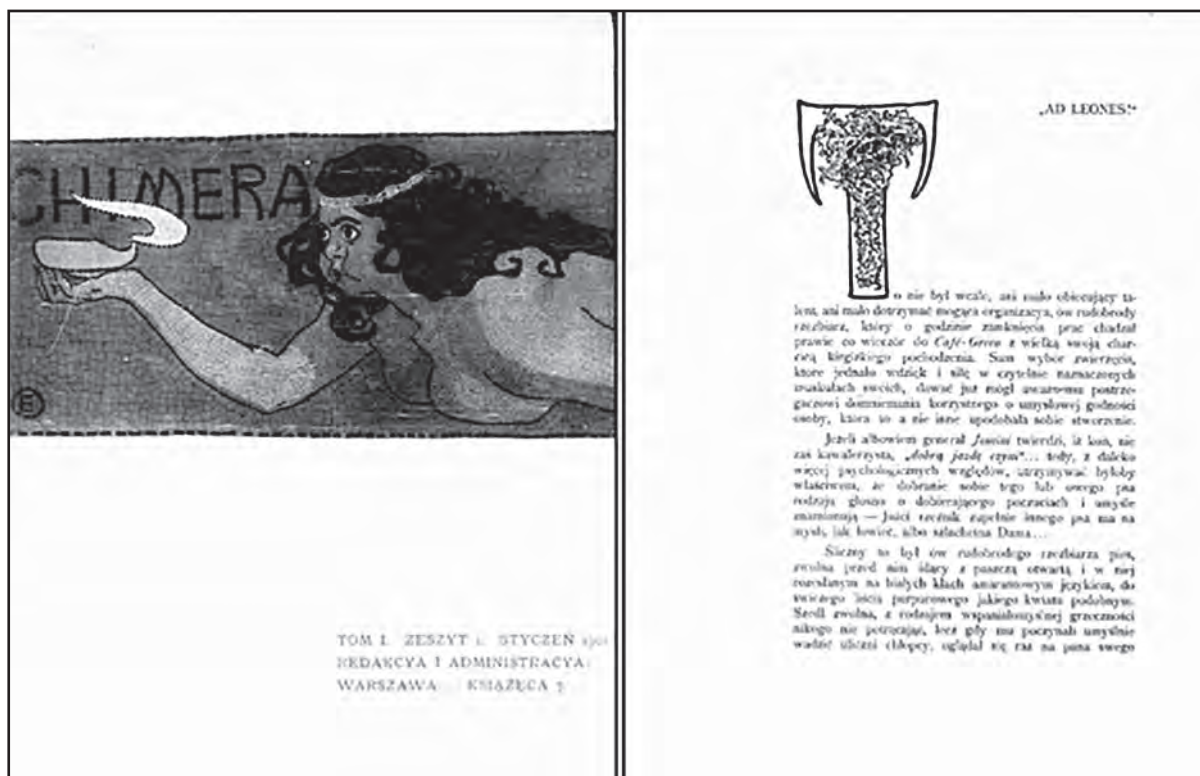
wkładem w dzieje kultury narodowej jest ocalenie rękopisów Cypriana Kamila Norwida. Przesmycki chronił je, porządkował i opracowywał przez wiele lat. Część opublikował na łamach „Chimery”, a następnie wydawał w wielotomowych „Pismach zebranych” (1912-1913) i „Wszystkich pismach” (1937-1939). Jego nieukończoną pracę kontynuowali: Waław Borowy, Stanisław Pigoń i Juliusz Wiktor Gomulicki.

Halina Floryńska-Lalewicz  
culture.pl

„W twych cudnych oczach tęskny smutek taki.  
Czemu? – O, powiedz mi!  
Jest mi, jak kiedy żurawiane szlaki  
Widzę lecące – gdzieś – w mgły.

Ich krzyk ostatni przebrzmiał już wśród cienia  
Z ostatnim blaskiem zórz...  
Czy tak odbiegły ciebie twe marzenia –  
I w miłość nie wierzysz już?”

(...) mając myśl daną i obraz przenośnie tłumaczący, notujemy, zaznaczamy tylko obraz, który już sam sugestywnie winien wywołać odpowiadającą mu myśl w mózgu czytelnika. Obraz taki zwiemy symbolem.(...) Sztuka wielka, sztuka istotna, sztuka nieśmiertelna była i jest zawsze symboliczna; ukrywa za zmysłowymi analogiami pierwiastki nieskończoności, odsłania bezgraniczne pozazmysłowe horyzonty.



Okladka pierwszego numeru „Chimery” (styczeń 1901) oraz pierwsza strona wydrukowanego tam tekstu Norwida „Ad leones”.





**CERTIFICATE**  
of participation

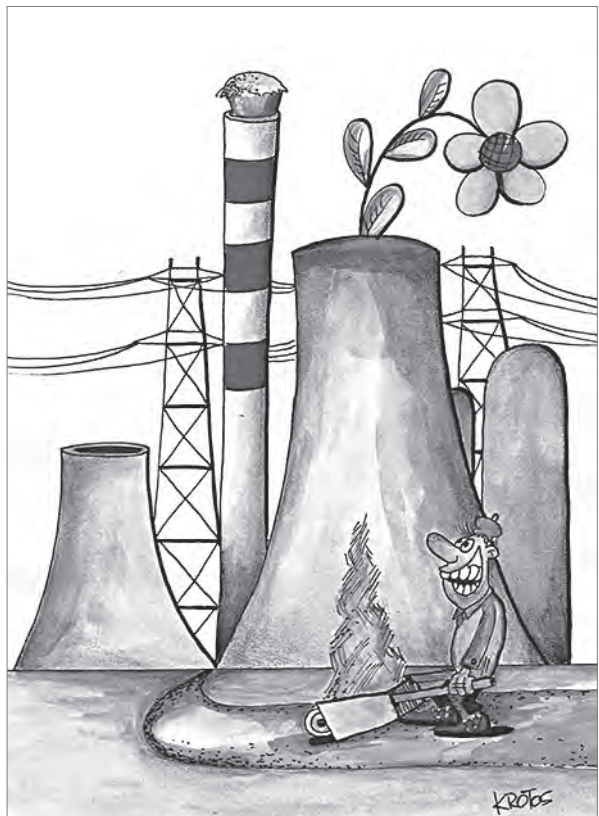
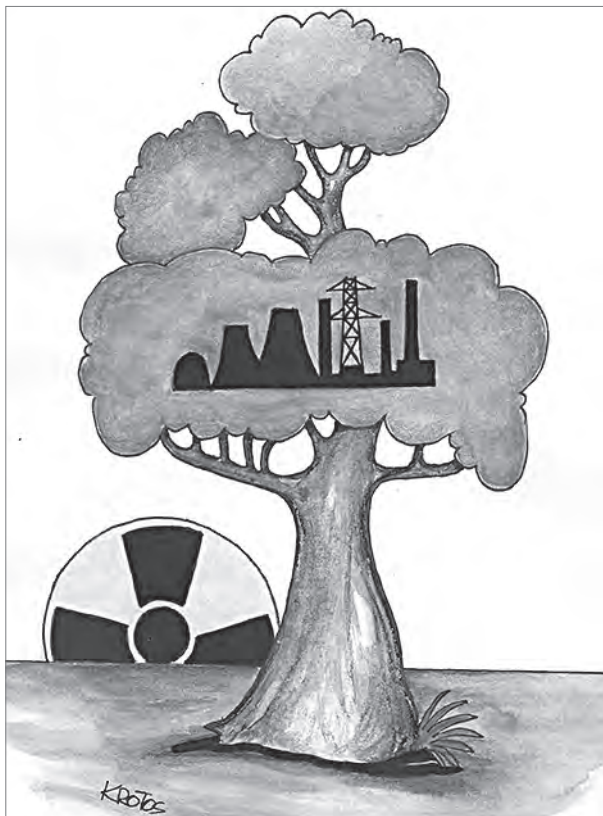
Is awarded to Tadeusz Krotos  
from Poland  
for special merits brought to the festival and graphic art.

Honorary President  
Ștefan POPA POPA'S  
*Ștefan Popa*

President of the Jury  
Mihai Gabriel BRATU  
*M. Gabriel Bratu*



FESTIVALUL INTERNAȚIONAL  
de grafică satirică și literatură umoristică  
**UMOR**  
LA...  
GURA HUMORULUI  
12-13 MAIE 2024





Podczas spotkania ekumenicznego polski biskup rozmawiał w kuluarach z amerykańskim pastorem i prawosławnym popem. Powstał spór o to, gdzie są największe świątynie. Zaczął pop:

- U nas są takie cerkwie, że gdybym nie miał nagłośnienia, to ci na końcu nie wiedzieliby, kiedy się kończy liturgia!

Pastor machnął ręką:

- Co tam, u nas to dopiero są świątynie! Aby zebrać ofiary od wiernych, trzeba objechać dokoła samochodem, bo inaczej nie dałoby się tego zrobić przed końcem nabożeństwa!

Na to biskup:

- Co tam, u nas to dopiero są kościoły! Zanim panna młoda zdąży dojeść do ołtarza, to już dziecko urodzi!

## ANECDOTY O SŁAWNYCH CZ. 9

Ktoś zapytał Heinego, czym był zajęty przed obiadem.

- Przeczytałem wiersz, który napisałem wczoraj, i w jednym miejscu postawiłem przecinek.

- A po obiedzie?

- Przeczytałem ten wiersz jeszcze raz i skreśliłem przecinek, bo stwierdziłem że jest zbyteczny.

\*

Jeszcze w czasach carskich poszedł Józef Pankiewicz do urzędu załatwić jakąś sprawę.

- Wasza familia? - pyta urzędnik.

- Pankiewicz - usłyszał odpowiedź.

- Dobrze, dobrze, każdy Polak to pan. Piszy - Kiewicz - zwrócił się do kancelisty.

\*

Wysiadając z taksówki, Wojciech Kossak dał szoferowi dziesięć złotych napiwku.

- Córka pana profesora dała mi wczoraj dwadzieścia - mruknął szofer.

- Ona może, bo ma bogatego ojca. A ja jestem sierota...

\*

Podczas podróży po Ameryce Łacińskiej Humboldt spotkał pewnego starego mędrca, który wyłożył mu swoją teorię czterech typów ludzi:

1. Ci, którzy co nieco wiedzą i wiedzą o tym, że wiedzą. To są ludzie wykształceni.

2. Ci, którzy co nieco wiedzą, ale nie wiedzą o tym, że wiedzą. Tacy ludzie śpią i trzeba ich przebudzić.

3. Ci, którzy niczego nie wiedzą, ale wiedzą o tym, że niczego nie wiedzą. Takim ludziom trzeba pomóc.

4. Ci, którzy nic nie wiedzą i przy tym nie wiedzą o tym, że nic nie wiedzą. To są głupcy i im nie można pomóc.

Rozmawiają dwie koleżanki:

- Dlaczego nie jesteście już razem? Mówiłaś, że coś was łączy.

- Ale już wydaliliśmy.

Siedzi sobie wariat na ławce i coś pisze. Podchodzi do niego drugi wariat i pyta:

- Co piszesz?

- List.

- A do kogo go piszesz?

- Do siebie.

- A co w nim jest napisane?

- Nie wiem, jeszcze nie przeczytałem...

Zajął im to całą katechezę, ale w końcu klasa mojej córki uzgodniła z księdzem, że asteroida spadła na dinozaury, bo uprawiały seks przedmałżeński.

Kobieta w ramach równouprawnienia może robić, co zechce... byle było smaczne.

Ostatnio mój sąsiad zapukał do mnie o trzeciej w nocy!

Wystraszyłem się tak bardzo, że wypadła mi wiertarka z ręki...

- Tato - spytał Jasio - czy tę budowę ogrodzili, żeby nikt nie widział, co tam robią?

- Nie, synku, żeby nikt nie widział, że tam nic nie robią...

Podczas igraszek małżonki z kochankiem rozlega się gniewne pukanie do drzwi.

- To mąż wrócił! - mówi żona.

Przeżaszony kochanek wybiega na balkon, przesadza jednym susem barierkę, zawiesza się na rękach i z przymkniętymi oczyma oczekuje świtu, aby ocenić wysokość czekającego go nieuchronnie skoku w kamienistą przepaść...

- Co pan tu robi?! - pyta o świcie dozorca.

- Wiszę... - odpowiada nieszczęsny kochanek.

- No to wiś pan sobie, wiś... Tylko podkurcz pan trochę nogi, bo zamiatać podwórka nie mogę.











Wzrost/Padziernik 2012 Nr 138

**DOLKROPEK:**  
Miesięcznik Kulturalno-Edukacyjny dla Polaków w Cape Town

Międzynarodowy Dzień Tłumacza  
Józef Węgrzyn: polski Rudolf Walentino  
Piotr Skarupa: 100 rocznica śmierci  
Świątówy dzień Sybiraka



Listopad 2012 Nr 139

**DOLKROPEK:**  
Miesięcznik Kulturalno-Edukacyjny dla Polaków w Cape Town

Święto Zmarłych: historia cmentarzy  
Józef Wieniawski: artysta zapomniany  
Kim był Tadeusz Borowski?  
Chór z Gliniec w Cape Town



Grudzień 2012 Nr 140

**DOLKROPEK:**  
Miesięcznik Kulturalno-Edukacyjny dla Polaków w Cape Town

Boże Narodzenie 2012  
Wincenty Pol: poeta i geograf  
Górnice Święto - Barbórka  
Z warsztatu wirtuozów: Bronisław Huberman



Styczeń 2013 Nr 141

**DOLKROPEK:**  
Miesięcznik Kulturalno-Edukacyjny dla Polaków w Cape Town

Szczęśliwego Nowego Roku!  
150 ROCZNICA POWSTAŃ SIŁYCHOWSKICH  
Hipolit Cegielski: filmowy i przemysłowiec  
Władysław Bełza: pieśń o polskości



Luty 2013 Nr 142

**DOLKROPEK:**  
Miesięcznik Kulturalno-Edukacyjny dla Polaków w Cape Town

Świątówy Dzień KOTA  
Mikołaj Kopernik: ten, który wstrzymał słońce  
widcy zapomniani: Maria Rodziewiczówna  
Dyktando: Teofil Lenartowicz



Marzec 2013 Nr 143

**DOLKROPEK:**  
Miesięcznik Kulturalno-Edukacyjny dla Polaków w Cape Town

Wesołego Alleluja!  
Wspomnienie o Walerym Przyborskim  
Kim byli "Zofierze Wyklęci"?  
Isior Newerly: dojrzała niebianka o przodkach



Kwiecień 2013 Nr 144

**DOLKROPEK:**  
Miesięcznik Kulturalno-Edukacyjny dla Polaków w Cape Town

Święto Matki Ziemi  
Być Polakiem: Wojciech Kořantny  
Władysław Skoczylas: mianc drzewostu  
Międzynarodowy Dzień Ptaków



Maj 2013 Nr 145

**DOLKROPEK:**  
Miesięcznik Kulturalno-Edukacyjny dla Polaków w Cape Town

Dzień Matki  
"Jakiś szynkarz" - Cyprian Kamil Norwid  
Józef Poniatowski: wódz, bohater, legenda  
Wrocławska Hala Stulecia



Czerwiec 2013 Nr 146

**DOLKROPEK:**  
Miesięcznik Kulturalno-Edukacyjny dla Polaków w Cape Town

Świątówy Dzień Dziecka  
Aleksander Fredro: polski Moliere  
Kłóć Nam z Zahorane: Stanisław Maruszak  
50 lat Festiwalu Piosenki w Opolu



Lipiec 2013 Nr 147

**DOLKROPEK:**  
Miesięcznik Kulturalno-Edukacyjny dla Polaków w Cape Town

Orla Perć w Tatrach  
Kornel Makuszyński: pisarz, który kochał dzieci  
Międzynarodowy Dzień Szachów  
Fiat 126p: 40 lat minęło



Sierpień 2013 Nr 148

**DOLKROPEK:**  
Miesięcznik Kulturalno-Edukacyjny dla Polaków w Cape Town

Dzień Sprzedawo-Wobes Prob Jądrowych  
Generał Haller i Błękitna Armia  
Krzysztof Żegocki: pierwszy katyński katecheta  
Dzień Piwa i Piwowara



Wrzesień/Padziernik 2013 Nr 149

**DOLKROPEK:**  
Miesięcznik Kulturalno-Edukacyjny dla Polaków w Cape Town

Jesień w poezji  
2,0 lat Komisji Edukacji Narodowej  
Kornel Ujejski: pieśń narodowy  
Andrzej Frycz Modrzewski: ojciec polskiej demokracji



Listopad 2013 Nr 150

**DOLKROPEK:**  
Miesięcznik Kulturalno-Edukacyjny dla Polaków w Cape Town

Memento mori...  
Augustyn Kordecki: bohater z Jasnej Góry  
Wspomnienie o Elżbiecie Barszczewskiej  
Premier Donald Tusk w Cape Town



Grudzień 2013 Nr 151

**DOLKROPEK:**  
Miesięcznik Kulturalno-Edukacyjny dla Polaków w Cape Town

Wesołych Świąt!  
Julian Tuwim: biografia niełatwa  
Gustaw Morcinek: jestem Szukaniem  
Dzień Lotnictwa Cywilnego



Styczeń/Luty 2014 Nr 152

**DOLKROPEK:**  
Miesięcznik Kulturalno-Edukacyjny dla Polaków w Cape Town

DZIEŃ NIEDŹWIEDZIA POLARNEGO  
Wincenty Witos: premier wietny siatopom  
Marek Hłasko: wschodnioeuropejski James Dean  
WALERY DUNINOWSKI: artysta niepełny



Marzec 2014 Nr 153

**DOLKROPEK:**  
Miesięcznik Kulturalno-Edukacyjny dla Polaków w Cape Town

MATRONALIA: rzymskie święto kobiet  
Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej  
Krystyna Kraheńska: Wielka Dama Powstańca Warszawskiego  
LOEN SCHILLER: legendarny reżyser sceny polskiej